WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Krak.Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . . 105-04
„ nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
„ kwartalna „ 13.50.
P.K.O. 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedynczy 20 gr.

CZERWIEC
28
SOBOTA
Św. Leona
Wschód słońca 3 g. 18
Zachód „ 19 59
Rok II. Nr. 174

Naród a Eucharystja

(MYŚLI, WYJĘTE Z MOWY J.E. KS. ARCYBISKUPA TEODOROWICZA, WYGŁOSZONEJ NA SEKCJI POLSKIEJ ŚWIATOWEGO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W WIEDNIU W R. 1912).

Gdzie jest bogatsze źródło miłości, gdzie potężniejszy jej wpływ, jeśli nie w Najświętszym Sakramencie Ołtarza?

Spytajcie serca ludzkiego, w jakie to znaki i symbole pomieści ono wszystkie swe tęsknoty i pragnienia? Ono nam wyliczy króciutki ich rejestr: współpielgrzym i współtowarzysz, potem przyjaciel, ofiarnik, oddający się za mnie, a wkońcu miłośnik i oblubieniec. I cała ta bogata skala miłości zmieści się wygodnie w tych słowach kilku: wszystko, czego się serce w życiu spodziewa, do czego na drogach swych i w pracach zamierza, czem się raduje i odpoczywa w swych pragnieniach, nad czem boleje, po czem płacze, żałobne i niepocieszone — wszystko to razem w wiązance tych pojęć i wyrazów odnajdziesz.

A Pan i Władca serc ludzkich podsłuchał ten głuchy a potężny szmer westchnień; podpatrzył symbole i obrazy, przez które miłość się wypowiada, i wszedł sam w nie; wszedł nie już jako symbol, ale rzeczywiście i istotnie: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił" (Jan VI. 35).

I w chlebie tym stał się naprzemian towarzyszem, pielgrzymem, przyjacielem, ofiarą i ofiarnikiem, a stał się wszystkiem przez miłość, która się do ostatka wyniszcza, by cel swój upragniony osiągnąć i z duszą ludzką najściślej się zespolić.

•

Co rozumiemy przez mądrość narodową?

Czy może te drobne, polityczne obliczenia, w których prawdę zastępuje spryt, a zasadę moralną — korzyść?

Czy tam będziemy szukali mądrości narodowej, gdzie w duszach wypaliło się sumienie i zagasło wszelkie światło moralnej zasady? Będziemy-li dobywali z serc małych, kupczących i handlujących wartościami przecennemi narodu, ażeby wzamian osięgnąć dorywczą i pozorną korzyść?

Nie, nie będziemy tu ciebie szukali, o mądrości narodu, bo w „duszę złą mądrość nie wejdzie" (księga Mądr. 1, 4).

Mądrość narodowa to jest ta mądrość, która kazała pogańskim nawet narodom szukać światła z nieba u wyroczni i Sybilli, aby po Bożemu urządzać sprawy narodu na ziemi... Jest to więc mądrość, która głosu i natchnienia Bożego nie tłumi, ale z niego czerpie i żyje. Jest to mądrość Ducha św. tak pełna, obfita i bogata, iż choć z manny niebieskiej żyje, to i ziemię sobą zasila. Chociaż światło wiekuiste skrzy się w jej źrenicy, to ona i doczesne objemie kręgi. Jest to mądrość, która świat nieraz zawstydza i zadziwia. Jest to mądrość ubogiej, nieznanej i nieuczonej dziewicy (Joanna d'Arc), która ją nie z ksiąg, ale z natchnień czerpie Bożych i stanie przed królem i królewskim dworem, ażeby Francji, gdy szła ku przepaści, drogę zbawienia rozświetlić i ukazać. Jest to mądrość, którą nam w spadku przekazały ojce, a dziś, gdy wszystkie pogasły światła, ona jedynie nam świeci; ona snuje swych myśli przędzę z wiary w sprawiedliwość Bożą; ona czerpię swą nadzieję w Jego miłosierdziu i zmiłowaniu...

Gdy rozum stanu głosi, iż Bóg i Jego drogi nic wspólnego nie mają z polityczną mądrością, to mądrość narodowa nasza żyje z wiekuistej myśli Bożej, rozbłyskującej w naszych przejściach i doświadczeniach, w naszych krzyżach, uciskach i nadziejach...

Z Eucharystji, z Komunji spływa na duszę światło nadprzyrodzone. Jest to światło tego żywota, o którym był powiedział Zbawiciel, iż kto nie pożywa Jego ciała i nie pije Krwi Jego, nie będzie go posiadał (Jan VI. 54).

•

Były chwile w naszem życiu narodowem, gdzie się skłaniano raczej nazbyt ku idealizmowi, a przeoczano potrzebę realnego rachunku i rozumu trzeźwego. Dziś znowu inna na nas uderza pokusa; pokusa zbytniego przechylania się ku ziemi samych dei przewodnich narodowego życia kosztem ideału.

Nie zaniedbując w niczem, owszem, kształcąc jeszcze więcej, niż dotąd zmysł rzeczywistości, pomnijmy jednak zarazem o słowach poety, które nam niechaj będą busolą w narodowych programach i zasadach:

„Narodowi, co bez ciała, dusza
tylko się została,
„Bóg tej duszy rosnąć każe ponad wszelkie klęsk cmentarze".
Krasiński.

Rosnąć?

Rosnąć — gdy wszystko się kurczy i wszystkiego nam ubywa? Rosnąć — gdy ucisk szerzy się i tłoczy, tak iż przymieramy? Rosnąć — gdy wrody tak silni, a nienawiść samo nazwisko Polski radaby zatrzeć i wykreślić? Rosnąć — słabym wśród sil nych, małym wśród potężnych, nieposiadającym pośród tych, co posiadają.

A jednak Bóg przez doświadczenia, przez zdarzenia dziejowe, przesyła swą odpowiedź. Tak! rosnąć macie i rosnąć musicie. Gdy wzmagać się duszą będziecie, wytrzymacie wszystko, zwyciężycie...

Ile to razy zdaje się nam, że już nie mamy potrzeby o duszy narodu myśleć, że nam już czas odpocząć i używać... Złudzenie! rzeczywistość nas pouczyła, że jeszcze raz wrócić nam potrzeba do cierpienia i krzyżów, przez które rosnąć mamy ponad wszystkie „klęsk cmentarze!"...

Snadź, że kielich gorzki, ekspiacyjny jeszcze nie jest pełen łez bólów i krzyżów.

•

O bracia najmilsi, dajcie ze siebie tyle tej siejby, ile jej Bóg zażąda. Dorośnijcie do wezwań Pańskich i spełniajcie tę tajemną misję eucharystyczną. Spełniajcie ją przez oddanie się wasze i poświęcenie się wasze!

Wasze poświęcenie zdziała cuda! Kiedy bowiem wróg chciałby zmienić was w puste groby, które znaczą śmierć religijnego życia, wtedy Chrystus z serc waszych weźmie krzyżem i łaską przygotowaną siejbę duchową, która w Kościele i Narodzie odmładza i odradza życie.

EUCHARYSTJA W ŻYCIU KOŚCIOŁA

(STRESZCZENIE REFERATU KS. J. ROSTWOROWSKIEGO T. J. P. T. „EUCHARYSTJA W ŻYCIU KOŚCIAŁA").

Na wstępie kreśli referent wysokość i wspaniałość planów Bożych względem ludzkości. Bóg nie poprzestaje bynajmniej a jakiemś przyrodzonem uszlachetnieniu człowieka, ale dźwiga go w niedościgłe wyżyny, przewyższające wszelką jego możność i zasługę, aż na łono Trójcy Św., w głębie wewnętrznych jej stosunków.

Że do wypełnienia tego olbrzymiego planu Syn Boży zstąpił na ziemię i wmieszał się w rodzinę ludzką, by stać się nową jej głową w nadprzyrodzonym porządku, to wiadomo. Ale czem dokonać się ten tak ścisły kontakt Chrystusa z ludzkością, żeby ona istotnie mogła stać się Jego ciałem, żeby otrzymała w swe żyły jego krew, żeby żyła jego duchem?

Tu miejsce na cudowny, przechodzący wszystko, co mógł pomyśleć rozum nietylko ludzki, ale anielski, dogmat Eucharystji.

Eucharystja, jako ofiara zasila wszystkie źródła łask Bożych tak sakramentalnych, jak uczynkowych. Ona jest łącznikiem jedności chrześcijan tak wewnętrznej jak zewnętrznej. Ona na całem życiu chrześcijańskiem wywiera swoiste piętno i przez zetknięcie bezpośrednie dusz z Chrystusem, jest głównem narzędziem nadprzyrodzonego uświęcenia.

Najśw. Sakrament nie jest więc w Kościele czem ubocznem, częścią jedną z wielu, ale jest czemś bezwzględnie istotnem, podstawowem, bez czego Kościół nie byłby wcale tem, czem jest.

Zrozumiała to od początku starożytność chrześcijańska. Nieomal od pierwszego dnia istnienia Kościoła Eucharystja wysuwa się na czoło wierzeń i praktyk. Żaden prawie dogmat nie ma tak potężnego udokumentowania w źródłach, żaden nie gra takiej roli w praktyce chrześcijańskiego życia. Referent pokazuje to na szeregu doświadczeń ze starożytności, t. j. z epoki Ojców Kościoła. Wiara w Eucharystję była tak głęboko wkorzeniona w umysły i w życie, że przez tysiąc lat nie było nawet wprost w ten dogmat godzącego sprzeciwu.

A kiedy te sprzeciwy pojawiły się w zaraniu średnich wieków i kiedy potem coraz silniej zaczęła się odzywać zuchwała negacja, co Kościół czyni? Oto tę wiarę swoją, którą posiadał dotąd potężną i żywą, ale jakby w pączek zwiniętą, rozwija cudownie i rozwija jak najcudowniejszy kwiat. Powstaje osobne święto Bożego Ciała, rodzą się przedziwne hymny Tomaszowe i inne pieśni, zawiązują się stowarzyszenia adoracyjne, organizują się obchody, krystalizuje się do najdrobniejszych szczegółów nauka dogmatyczna o Eucharystji.

A kiedy to wszystko się dokonało, zaczyna się postęp w innym kierunku. Oto stosunek do utajonego Zbawiciela zaczyna być coraz bardziej osobisty. Nieosobowe pojęcia dawne, w których na pierwszy plan wybijało się „Ciało" Pańskie, ustępują miejsca innym, które przedewszystkiem upatrują pod osłonami żywą „osobę" Pana Jezusa. I w całym nowym tak potężnym kulcie Eucharystji ta „osoba" Zbawiciela zajmuje główne miejsce i przez ten osobisty stosunek z duszami dokonywa w nim cudów uświęcenia.

Jaki będzie dalszy rozwój kultu Eucharystji?

Eucharystja będzie niezawodnie coraz bardziej centrum całego katolickiego życia, jak na przedziwnej „dyspucie" Rafaela, aż „dzień nadejdzie i przeminą cienie" t. j. aż Kościół, tutaj wpatrzony w utajonego Oblubieńca, ujrzy go kiedyś odsłoniętego w królestwie chwały.

Wizja Eucharystji

Cały glob się poruszył na ten raid gwiaździsty,
wiekuista tęsknota przygnała pątników:
— nad Kartaginą płoną wici Eucharystji,
palą się nie łuczywem lecz krwią męczenników.
Z pięciu ziemskich rozłogów sto okrętów płynie,
w żaglach różnojęzyczna odbija się mowa,
stopiona zachwyceniem, w jednym bucha hymnie;
— wśród sztandarów łopoce — biel amarantowa.
Rozwarło się królestwo Światła nad Tunisem,
a trąby archanielskie zwiastują cud nowy:
— na wyzłoconych łanach zmartwychwstało życie,
jak pod wiatrem się słonią pochylone głowy.
W żywych piersiach rozgorzał i w niebo wpadł hejnał,
wykołysany boskim czarem i miłością,
odbił się w oceanie i obłoki przedarł
i rozrósł się nad ziemią w gigantyczny Kościół.
Zbudował go architekt wielki — nasza Wiara:
— z tęsknot i westchnień ciosał, jak z granitu, mury,
z serc sklepiona kopuła o chmury się sparła,
a w nawę się złączyły doliny i góry.
Splotły się ludzkie serca w rozmodlone wieńce
i rozbudziły echa drzemiące po polach:
— wyciągnęły się do nas z mórz i piasków ręce,
a głos z przed wieków płynie nad łąki i wola.
Szczęśliwi którym dano poznać łaskę wizji:
— szumią słowa i kroki wśród dalekich pustyń,
to na nasze przyjęcie święci pański wysyłł,
z polskimi dziećmi modli się święty Augustyn.
Z lecącej pod obłoki pieśni szczerozłotej
zstąpił król Nazareński w ciemiowej koronie.
na swym tronie monarszym — na krzyżu Golgoty,
a berło jego w ogniu naszych natchnień płonie.
Niech zamilkną modlitwy, przestaną bić serca:
— słychać jak młoty w świecie stopy kują gwoździe,
jak świętokradzka włócznia boski bok przewierca,
jak z bólu i konania Odkupienie rośnie.
Widać jak się tron chwały w niebie wyolbrzymia
i jak Jezus od krzyża odjął ręce białe,
jak się unosi ponad nami — męki stygmat
i z góry błogosławi Miłością — świat cały.

JAN PODCZASZY.

O konieczności zorganizowania udziału inteligencji w zbiorowej pracy katolickiej

(Skrót referatu D-ra K. M. Morawskiego, wygłoszonego w sekcji dla inteligencji I. Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce, w dniu 27-ym czerwca 1930.

Referent przytacza na wstępie opinje kilku wybitnych publicystów katolickich na dowód, że „Akcja katolicka" w Polsce — w szczególności co się tyczy zorganizowania inteligencji — wymaga przedewszystkiem koordynacji, o ile uniknąć się pragnie złowrogich dla Kościoła następstw, które wskutek analogicznych braków organizacyjnych uwydatniły się w innych krajach katolickich. Na poparcie powyższej tezy cytuje referent obszerniejszy wyjątek z pism znakomitego teoretyka katolickiego, profesora Maritain'a, dla którego odrodzenie inteligencji katolickiej przedstawia się wogóle jako zasadniczy problem naprawy współczesnego świata.

W ustępie pierwszym właściwego referatu dokonywuje referent przeglądu tych wszystkich zespołów katolickich na zachodzie, które stanęły do apelu, kiedy rozległo się wezwanie Stolicy św. — oczywiście tylko w zakresie organizacji skupiających inteligencję.

Ogranicza się przytem referent do tych krajów, które zdołały w tej dziedzinie osiągnąć konkretniejsze już wyniki, a to — Włoch, Szwajcarji, Niemiec, Austrji i częściowo Francji. Zwraca referent także uwagę na najświeższe, tak doniosłe wydarzenia w ruchu organizacyjnym inteligencji zachodniej, jak zjazdy tegoroczne w Wiedniu i Fryburgu szwajcarskim: ten ostatni (w dniach 23 — 24 kwietnia) z udziałem wybitnych sił międzynarodowych; pierwszy natomiast (26 kwietnia) z dużem poparciem sfer urzędowych i politycznych młodej republiki austrjackiej — oba te zjazdy położyły, rzec można, fundament pod organizację inteligencji w wymienionych krajach.

Co do Francji — nie umie referent wskazać narazie szerszego zarysu organizacyjnego poza zawodowo - intelektualnem a wielce pożytecznem paryskiem bractwem lekarskiem pod wezwaniem św.św. Łukasza, Kosmy i Damjana. Więcej za to poświęca miejsca obszernym kadrom niemieckiego *„Akademikerverband'u"* uwydatniając jego uniwersalne i lokalne cele, stosunek do niego Stolicy św. oraz metody działania. Akcentując w wywodach swoich sprawność organizacyjną Związku, charakterystyczną dla naszych sąsiadów zachodnich, nie zamyka przeto referent oczu i na pewne braki, które rzucają się w oczy obserwatorom.

Dokonawszy tak zewnętrznego tego przeglądu, a nie roszcząc sobie pretensyj do kompletnego opanowania przedmiotu, przechodzi teraz referent do zarejestrowania tych naszych organizacyj krajowych, które, jako skupiające inteligencję, wydają mu się przygotowane i przeznaczone do zasilenia kadrów przyszłej „Akcji katolickiej" po jej przebudowie. Zaczyna od tej organizacji, która stanowi łącznik pomiędzy twórczą inteligencją katolicką w Polsce a pokrewnymi ośrodkami zagranicą, od „Unji katolickiej badań międzynarodowych", przyczem ma on sposobność powołać się na opinję prezesa grupy polskiej „Unji", prof. Haleckiego, iż najlepiej byłoby, gdyby wspomniana grupa polska przetworzyła się, z czasem w sekcję zewnętrzną powstać mającego „Związku polskiej inteligencji katolickiej". Rejestruje dalej referent warszawskie „Koło studjów katolickich" z pokrewnemi mu, choć luźniej ujętemi, inicjatywami i przedsięwzięciami; przygląda się temu, co się dotychczas dzięki naszej rozpoczęło inteligencji w zakresie walki o prawdy i prawa katolicyzmu w życiu społecznem (kampanja np. o przysięgę sądową w Izbach lekarskich, cicha ankieta sfer prawniczych i lekarskich w Warszawie na temat niekaralności przerywanej ciąży); konkluduje faktem, że pod koniec kwietnia r. b. powstał w Lublinie — niby zapowiedź koordynacji poznańskiej — „Związek polskiej Inteligencji katolickiej Odrodzenie", rozwijający się na gruncie prac dotychczasowych i ideologji „Związku Senjorów Odrodzenia".

Zadaniem ostatniej części referatu było oczywiście wykazanie — nietylko, co zaczerpnąć możemy z omówionych wzorów zewnętrznych, nietylko, jakiemi zasobami i walorami rozporządzamy już w kraju, ale przedewszystkiem, dlaczego nam jest potrzebny przyszły „Związek polskiej inteligencji katolickiej" i jakich winniśmy chwycić się środków, by zamierzoną reorganizację czy fuzję przeprowadzić z powodzeniem. W tej mierze referent daje wyraz przekonaniu, że tylko koordynacja, — a gdzie się da — unifikacja dotychczasowych prac nada polskiej inteligencji katolickiej owa spójność, świadomość celu i poczucie siły, które tak są jej potrzebne dla zrealizowania nieraz tylko drzemiących na dnie dusz jednostkowych ideałów. Zapobiegnie się wówczas przykrej izolacji poszczególnych sił i środowisk i wytworzy nareszcie promieniujące na zewnątrz ogniska propagandy, w których blasku — da Bóg — zblednie zwodnicza świetność nieprzyjaciół Krzyża.

Wielkie Dni...

Polska cała padła na twarz przed obliczem Majestatu Bożego, ukrytego w Najśw. Sakramencie...

Pierwszy polski Kongres Eucharystyczny, do którego Naród przygotowywał się od kilku miesięcy — i jego przebieg zaświadczył o głębokiem przejęciu się Narodu polskiego dogmatami Wiary i żarem Miłości, o zrozumieniu tej po wieki żywej Prawdy, iż tylko w ściełem zjednoczeniu się z Bogiem jest droga do szczęścia jednostek, rodzin, społeczeństwa i ludzkości.

Nie może ulegać kwestji, że dzisiejsze życie bardzo jest skomplikowane i trudne. Walka o byt, niełatwe warunki ekonomiczne, stargane wojną zdrowie i nerwy, olbrzymia konkurencja na wszystkich polach, — czynią codzienne bytowanie bardzo uciążwiwem a chleb powszedni zaprawiają piołunem łez i upokorzeń. Gdzież człowiek udręczony znajdzie pomoc, otuchę, osłodę? Zaprawdę nie u przyjaciół — tak samo jak on walczących. I nie w związku zawodowym, gdzie nie rządzą pobudki wyższe, ani też istnieje możność zaradzenia wszelakiemu złu. I nie u pracodawcy, który musi baczyć na interes własny a licznym troskom swoich pracobiorców podołać nie byłby zdolny...

Jeden jest tylko, który rzekł: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę", i Ten Jeden nigdy nie zawodzi... Zawsze gotów słuchać, zawsze czeka, zawsze ujmie ciężaru. Kiedy człowiek w modlitewnym zalęku myślą jawi się przed Najśw. Sakramentem, już odczuwa łaskę współpodziału cierpienia, już doznaje radosnej świadomości bliskiego miłującego ludzi Serca. Cóż dopiero wtedy, gdy przyjmując Komunją św. składa uroczyste przyrzeczenie zerwania z nałogomi życia, a wyzwolenia się duchem ku słońcu prawdziwej, Bożej wolności. Nie może tego człowiek dokonać sam, by nie pociągało go zło, by nie wabił grzech, by nie ulegał pokusie. Taką słabą jest jego ludzka natura. Ale człowiek z Chrystusem, z Bogiem wszystko może i zgoła inaczej układa mu się dzień, miesiąc, rok, życie całe, skoro wciąż pamięta o tem iż jest — Który razem z nim krzyż dźwiga, trud łagodzi i prowadzi bezpieczną drogą ku Wiekuistej Radości.

Życie człowieka, przystępującego często do Komunji św. ma charakter szczególny: naznaczone jest pokojem i pogodą, udzielającą się otoczeniu i i cechującą wszelkie poczynania. Wnosi w dom pewność Bożej opieki i błogosławieństwa Bożego, odbija się na powszednich uczynkach, na traktowaniu spraw drobnych, sądzeniu ludzi, na stosunkach rodzinnych i towarzyskich. W godziwym lęku o to, by nie utracić łaski posiadania Boża, człowiek staje się ostrożny w słowach, pwściągliwy w obejściu, łagodny w zetknięciu się z ludźmi, i promieniuje niejako duchem cichości i dobra, tak miłym Temu, Który rzekł: „Jam jest cchy i pokornego serca".

Jeżeli zaś z czasem duch taki staje się wspólnym całej rodzinie, jakiż stąd strumień ożywczy spływa w społeczeństwo i jak bliskim jest jej ideał rodziny chrześcijańskiej! Wtedy nie może być mowy o rozdwojeniu między małżonkami, ani o trosce wychowania dzieci w Bożej karności, ani o zbytniem przejmowaniu się kłopotami materjalnej natury, — bo wszystko poddane jest najwyższej opiece i wszystko prześwetlone miłością Chrystusa, rozumieniem Jego dróg, gotowością do ofiar dla Niego...

Gdy w kościele, podczas nabożeństwa, spojrzymy po tłumie modlących się, odczuwamy nigdy nie słabnącą radość z tego, że tylu ludzi zgodnie z nami czuje, myśli, wznosi się żarliwością serc ku wspólnemu Ojcu. — I jesteśmy wtedy pewni, że nie może być, by chorał modlitewny nie został wysłuchany, by nie uderzyły o niebo klamorem dziększynienia, błagania i uwielbienia setne uderzenia serc tysięcy...

W takiemże stałem napięciu uczuć najszlachetniejszych, najwyższych będzie naród, skoro częste Komunje św. staną się udziałem jego całości! Wszakże wtedy w rządzie, w sądzie, w administracji, w wojsku, w szkolnictwie, na stanowiskach o szerokim zasięgu wpływów, na posterunkach odpowiedzialnych, na ważnych placówkach i przy warsztatach codziennej, znojnej pracy stać będą ludzie o takim nastroju dusz, który gwarantuje przedewszystkiem pełnienie służby Bożej pod formą pełnienia każdego obowiązku.

Tą drogą najpewniej osiągnie Ojczyzna błogosławieństwo Boże i oprze swój byt, wolność i powodzenie na opoce, której bramy piekielne zwyciężyć nie zdołają.

Dni Kongresu Eucharystycznego — to dni skupienia wewnętrznego, jako adoracja i rozważanie, to także dni skupienia zewnętrznego pod jednym sztandarem, u jednego Tabernaculum.

Rezultat obojga winien rychło ujawnić się w życiu polskiem: jako naprawa błędów, jako rycerna gotowość bronienia zogrożonych świętości, jako odwrót od tępoty powszedniej ku promiennej szczęśliwości przebywania z samym Bogiem w Najśw. Sakramencie.

Marja Ruszczyńska.

Potrzeby Kościoła

WIĘCEJ ŚWIĄTYŃ I KAPŁANÓW W POLSCE

Wobec pierwszego w Polsce Kongresu Eucharystycznego, zwołanego do kolebki chrześcijaństwa w kraju naszym, Poznania, nie od rzeczy będzie zwrócenie uwagi na najważniejsze potrzeby Kościoła u nas, utrudniające ogromnie Jego rozwój normalny oraz pracę duszpasterską, odpowiadającą zadaniom chwili dziejowej.

W Rzeczypospolitej odrodzonej mamy zamało świątyń i niedostateczną liczbę kapłanów.

Brak świątyń szczególnie dotkliwie daje się odczuwać w wielkich miastach. Mamy parafje liczące 50 — 80 tysięcy wiernych, obsługiwane przez dwóch, trzech księży. Kościoły są zazwyczaj skupione w śródmieściu, ściślej mówiąc w starych dzielnicach. Nowe zaś dzielnice i przedmieścia cierpią na brak świątyń bardzo dotkliwie. Ludność wielkomiejska, zwłaszcza robotnicza, zatraca związek z Kościołem i ze swym duszpasterzem, który przy najlepszej woli i czyniąc nawet nadludzkie wysiłki, nie jest w możności utrzymania należytej więzi ze swą owczarnią.

W ostatnich latach dużo w tej dziedzinie zrobiono w Warszawie i w Poznaniu. Powstają nowe parafje, wznoszone są nowe kościoły, istnieją również dalsze plany, rozszerzające tę akcję, która musi być przyśpieszona.

Taki sam stan rzeczy napotykamy i w innych naszych miastach. Życie głośno domaga się wznoszenia nowych domów Bożych i nowych placówek duszpasterskich.

Brak kościołów katolickich na Ziemiach Wschodnich jest poprostu klęskowy. Nieraz wierni muszą udawać się do kościoła i proboszcza, zamieszkałego w odległości 30 i więcej kilometrów. W dodatku w tych zapadłych kątach Polski kapłani znajdują się w tak ciężkich warunkach materjalnych, że zdarza się — zmuszeni są, jak pierwsi apostołowie, zarabiać na życie rzemiosłem.

Wznoszenie nowych kościołów na przedmieściach wielkomiejskich i na Kresach Wschodnich jest sprawą palącą i inteligencja katolicka winna uświadomić sobie tę potrzebę i głęboko ją wziąć do serca.

Jest to również sprawa, która powinna obchodzić i państwo. Przecież nie może ono życzyć sobie panoszenia się agitacji komunistycznej wśród robotników, ani obojętnem okiem przyglądać się wynarodowieniu polskiego ludu katolickiego na naszym Wschodzie, pozostawionego bez należytej opieki Kościoła.

Oczywiście, akcja budowy świątyń wymaga wielkich funduszów, kraj zaś znajduje się obecnie w bardzo ciężkiej sytuacji gospodarczej. Ale pamiętajmy, że nie chodzi wcale o wznoszenie monumentalnych gmachów. Nowe świątynie mogą być bardzo skromne, nawet prowizoryczne, byleby tylko odpowiadać mogły swemu przeznaczeniu i byleby było ich jaknajwięcej. Tego sobie życzy właśnie troskliwy o dobro duchowe Polski Ojciec Św. Pius XI.

Pomimo niepomyślne warunki, gdyby inteligencja polska, zwłaszcza koła zamożniejsze zrozumiały całą grozę dzisiejszego położenia, wskutek pozbawienia szerokich warstw ludu promieni bożych, bijących ze świątyń katolickich — sprawa rychło mogłaby posunąć się naprzód.

Zwiększenie liczby świątyń i parafij wymagać musi i zwiększenia szeregów duchowieństwa. Katolicy w Polsce dziś gorzej czują się pod tym względem, niźli prawosławni. Odpowiednią do swej liczebności mniej bowiem mają i kościołów i kapłanów.

Polska zdobyć się więc wina na większą liczbę seminarjów duchownych i na rozszerzenie obecnych, często ulokowanych w gmachach nieodpowiednich i pozbawionych środków, odpowiadających celowi tych zakładów katolickich.

Państwo, władające z różnych tytułów olbrzymiemi dobrami poduchownemi — powinno zrozumieć swe obowiązki wobec Kościoła i wreszcie zdecydować się na wykonanie Konkordatu w całości. Mienie Kościoła powstało z ofiar ludzi pobożnych — państwo, władające tem mieniem, ma obowiązek moralny dać środki materjalne Kościołowi, umożliwiające spełnianie Jego szczytnej misji.

I jeszcze jedno. Zadziwiająco nikły jest odsetek powołań kapłańskich w Polsce w kołach inteligenckich. Dobro Kościoła i Narodu wymaga, by synowie rodzin kulturalnych jaknajliczniej stawali się sługami Ołtarza. Matki - Polki, rodziny polskie, mają obowiązek wychowywania swoich synów tak, by łaska Ducha św. na ich głowy spływać mogła. Bierzmy przykład z katolickiej inteligencji francuskiej. Nie zapominajmy, że inteligencja, kwiat narodu, pracować musi we wszystkich dziedzinach, a przedewszystkiem na niwie Chrystusowej.

Musimy wreszcie pomyśleć w Polsce i o zakładzie naukowym dla tak zw. „spóźnionych powołań". Takie powołania dać mogą u nas Kościołowi bardzo dzielnych kapłanów i to w znacznej liczbie.

Takie są najważniejsze potrzeby Kościoła Katolickiego u nas.

Ogrom zadania i liczne trudności przerażać nas nie mogą, ufajmy więc w pomoc Tego, który w Najświętszym Sakramencie Ołtarza pozostaje z nami po wszystkie wieki — i bierzmy się do pracy.

Leon Radziejowski.

POLSKI ODNOWIENIE W EUCHARYSTJI

(STRESZCZENIE REFERATU KS. PRAŁATA DR. Z. CHOROMAŃSKIEGO).

Dał nam Bóg byt niepodległy. Powrócił nam wolność i żyć możemy w Polsce wolnej.

Wiele wysiłków zrobiliśmy w dziedzinie przemysłowej, handlowej, finansowej — a zeszłoroczna Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu wprawiła w podziw nie tylko Polskę całą, ale i świat cały.

Znacznie gorzej, stokroć gorzej jeżeli chodzi o dorobek moralny, o stan duchowy naszego społeczeństwa doby obecnej.

To co Ojciec św. Pius XI w swojej wiekopomnej Encyklice „Miserentissimus Redemptor" o wspólnem zadośćuczynieniu z dnia 8 maja 1928 r. mówi o świecie całym, jakże bardzo odnosi się do Polski.

„Jeszcze bardziej zasmucającą rzeczą jest, Czcigodni Bracia, — mówi Ojciec św. — że nawet wśród wiernych, Krwią Niewinnego Baranka w chrzcie św. obmytych i łaską bogato wyposażonych, znajduje się tylu ludzi wszelkich stanów, którzy w swej niebywałej nieznajomości rzeczy boskich, zarażeni błędną nauką i zaplątani w sieć grzechów, zdala od domu Ojca wiodą żywot, którego nie opromienia światło prawdziwej wiary, ani nie osładza nadzieja przyszłej szczęśliwości, ani też nasyca i rozgrzewa żar miłości, tak, że wydaje się, iż zaprawdę pozostają oni w ciemnościach i w cieniu śmierci".

A jeżeli dodamy zakusy z różnych stron na szkołę, na rodzinę i usiłowania zlaicyzowania całego prawodawstwa, całego życia państwowego — będziemy mieli całokształt smutnego stanu duchowego Polski.

Gdzie szukać ratunku, ażeby odnowić Polskę — niegdzieindziej jak tylko u stóp Chrystusa — Chrystusa Eucharystycznego.

Jeżeli Eucharystja jest źródłem pełni życia jednostki, jeżeli Eucharystja jest fundamentem rodziny — to także tylko w Eucharystji możliwe jest odnowienie Polski.

W Eucharystji naród musi czerpać swoje życie. Jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tak i dziś. Potrzeba nam dziś uświadomionych obywateli katolików. Uświadomiony katolik nietylko będzie praktykował, nie tylko będzie się spowiadał i do komunji św. przystępował, ale wykarmiony Chlebem Eucharystycznym będzie się starał ideał Chrystusowy wcielać w życiu narodowym i państwowym.

Eucharystja wskazuje, że wiara tylko może uspokoić zachwianą równowagę świata. Dlatego to i rządy państw niekatolickich tyle życzliwości okazywały Kongresom Eucharystycznym. Ogólne pragnienie pokoju przyprowadza wszystkich do źródła miłości.

Tyle się dziś mówi o wolności, równości, demokratyzmie, miłości i ofiarności dla bliźnich. A przecież to wszystko bierze źródło z Ewangelji, a wzmacnia się i podnosi przez Eucharystję.

Ludność nie tylko uwierzyła w Eucharystję, ale żyje nią.

Wolność, ta podstawa wszelkiego cywilizowanego społeczeństwa, tylko w społeczeństwie katolickim została powszechnie przyjęta — społeczeństwo katolickie karmione Chlebem Eucharystycznym zna tę przedziwną wolność — wolność Synów Bożych — wolność zwyciężonych i ujarzmionych namiętności.

Równość wszystkich wobec prawa — ta wspaniała zdobycz cywilizowanego świata, znalazła swoje uzsadnienie i zastosowanie przez światopogląd chrześcijański; wszyscy jesteśmy równi — równi pochodzeniem, równi naturą i przeznaczeniem — równi przed Bogiem i przed ludźmi. Ja każ wspaniała równość przy Eucharystycznym Stole — wszystkie klasy razem i pospołu — i wszyscy jednako niegodni — i wszyscy z całą pokorą muszą powtarzać: Panie nie jestem godzien abyś wszedł do przybytku mego...

Ale społeczeństwo dzisiejsze chce być nietylko wolne, nietylko demokratyczne, chce braterstwa, zgody i miłości wszystkich klas — i gdzież się większej miłości nauczy jeżeli nie w tej tajemnicy nieskończonej miłości, w Eucharystji.

Ojciec św. Pius XI otwierając w r. 1922, XXVI Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Rzymie powiedział: „Sakrament Eucharystyczny, uroczyste uznanie, uroczyste uczczenie tego Najświętszego między sakramentami, tej najwięcej boskiej między rzeczami boskiemi — oto uzdrowienie..."

Tak jak do godnego i skutecznego uczestnictwa w Komunji św. Eucharystycznej trzeba wierzyć, trzeba być w stanie łaski i przyjąć Komunję św. — tak samo państwo, jeżeli ma uroczyście uczcić Najświętszy Sakrament i czerpać siłę z tej Boskiej tajemnicy, musi wierzyć i uznać Boga nad sobą, który jest źródłem wszelkiej władzy, musi być w stanie łaski, t. zn. mieć prawodawstwo zgodne z prawem Boga i Kościoła i musi przyjmować tego Boga Eucharystycznego oddając Mu publiczną cześć.

Polska musi być katolicką albo jej wcale nie będzie.

Udział Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu i Wojska w uroczystej procesji Bożego Ciała w stolicy to znak, że Polska chce być katolicką.

Tymczasem jeszcze w Polsce wre walka o światopoglądy — zwycięży Chrystus!

Słychać jeszcze szemrania i skargi: „Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?" (Jan VI, 61) — ale tak jak i wtedy w imieniu wszystkich odpowiada Piotr, odpowiada za Polskę cały Kościół: „Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży". (Jan VI. 69, 70).

Z dziejów kongresów Eucharystycznych

Na rok przyszły przypada półwieczny jubileusz kongresów eucharystycznych, gdyż zaczątek ich miał miejsce w r. 1881, w prowincjonalnem mieście francuskiem Lille, w pobliżu granicy belgijskiej. Mieszkanka tego miasta, wielce religijna Emilja Tamisier, przy pomocy bogatego przemysłowca i kupca Filiberta Vrau, w dążeniu do podniesienia nabożeństwa eucharystycznego, przez lat kilka czynili usilne starania, celem zainteresowania w tem dziele najszerszych warstw ludności Francji, Belgji i Holandji i jako środek do dopięcia swych zamierzeń, uznali za konieczne organizację zjazdów międzynarodowych. Nie odrazu jednak znaleźli odpowiednie zrozumienie w sferach miarodajnych i dopiero w r. 1881 udało im się zgromadzić kilkotysięczne zebranie w ich mieście rodzinnem, przy udziale pewnej liczby zagranicznych także uczestników. Błogosławił temu pierwszemu zjazdowi wielki papież Leon XIII.

Jak dalece istotną była idea pierwszych inicjatorów kongresów echarystycznych, stwierdziły lata następne, w których kongresy odbywały się coraz to gdzieindziej, zdobywając coraz większe, coraz liczniejsze masy uczestników, rekrutujących się ze wszystkich narodów, ze wszystkich sfer społecznych. Z początku Kongresy Eucharystyczne odbywały się w Europie. Pierwszy pozaeuropejski miał miejsce dopiero w 12 lat po zjeździe w Lille, mianowicie w r. 1893 w Jerozolimie, a więc w Ziemi Świętej, gdzie właśnie Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej przez Jezusa Chrystusa został ustanowiony. Charakterystycznym jest fakt, że kongres ten, zorganizowany na terenie, należącym do Turcji, nie doznał ze strony władz mahometańskich żadnych trudności.

Ciekawym i znamiennym wysoce jest kongres, odbyty w r. 1908 w Londynie, a więc w gnieździe protestantyzmu anglikańskiego, szczycącego się swą rzekomą tolerancję ale w gruncie rzeczy, najbardziej fanatycznego i bezwzględnego, jak zresztą wszystkie wyznania ewangelickie. Przeciwdziałanie ze strony Anglików było wielkie; nie mogąc przeszkodzić zjazdowi samemu i uroczystej procesji przez miasto, w którem do niedawna katolicyzm był przedmiotem niesłychanej nienawiści i prześladowań, zrobili to przynajmniej, że wzbroniono obnoszenia w procesji Najświętszego Sakramentu. Niemniej jednak nie zdołano pomniejszyć znaczenia i wrażenia, jakie sprawiał pochód olbrzymiego, przeszło 50.000 liczącego tłumu wiernych z szeregiem Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów i niższego duchowieństwa na czele.

Na kongresie, odbytym w Wiedniu w r. 1912 po raz pierwszy utworzona była sekcja polska, pomimo, że nie posiadaliśmy wtedy jeszcze samodzielnego bytu politycznego, co nam wogóle utrudniało zawsze wyodrębnienie się na wszelkich międzynarodowych zjazdach.

Największym, najwspanialszym atoli ze wszystkich był kongres eucharystyczny, zorganizowany w Chicago w r. 1926 przez Kardynała Mundeleina. Jeden z uczestników tego kongresu, ks. prałat Kłos, w znakomitym opisie swej podróży za ocean i wszystkiego, co dotyczy tej imponującej manifestacji katolickiej, przytacza niektóre cyfry, dokładnie malujące ogrom całej tej imprezy. Opierając się na udzielonych mu informacjach, koszty urządzenia kongresu oblicza na 75 miljonów dolarów, czyli na przeszło 675.000.000 zł.! W procesji i wogóle w kongresie było przeszło miljon, a więc prawie pięciokrotnie powiększona ludność całego Poznania, względnie zaludnienie Warszawy. Porządku pilnowało 10 tysięcy policjantów, a w śpiewie chóralnym miało wziąć udział 62 tysiące dzieci! Nie biorąc na siebie odpowiedzialności za całkowitą ścisłość tych cyfr (które w każdym razie były kolosalne), autor wymienionego opisu jedną cyfrę podaje, jako bezwzględnie pewną, dowodnie stwierdzoną: oto w 360 kościołach samego Chicago i w kościołach najbliższych okolic, rozdano w niedzielę kongresową około 1.125.000 Komunij. Sama ta tylko liczba stwierdza ogrom kongresu i zarazem nastrój uczestników.

Kongres eucharystyczny w Poznaniu, pierwszy w Polsce i o charakterze krajowym wyłącznie, rzecz prosta, do takich nawet w minimalnem przybliżeniu wyników cyfrowych nie dojdzie. Ale Polska była zawsze krajem szczerze i głęboko do Kościoła przywiązanym.

Eucharystja i misje

W Kartaginie, mieście heroicznej wiary, w Kartaginie ziemi męczenników, Jezus Eucharystyczny — jeśli tak powiedzieć wolno — czuł się jak u siebie Od św. Augustyna, wielkiego biskupa Hippony, Afryka Północna, mimo zmiennych losu koleji, mimo chytrze zastawionych sieci islamu, w które prawie cała wpadła — pamięć pierwotnej swej wiary zachowała aż do dni naszych, w których zbudził ją wiosenny powiew odrodzenia się katolicyzmu.

Od r. 1830 do r. 1890, a od r. 189. do dziś, jakąż to długą przebyto drogę! Zapewne, że synowie „proroka" jeszcze przeciągają gromadnie przez tę część Afryki Zachodniej i Równikowej — ale nie są to już jej wszechwładni panowie. — Już znać pracę Misjonarzy którzy z Jezusem Hostją weszli na te ziemie, tak dawniej niegościnne, którzy w te ruiny, tak nęcące świat naukowy, wnieśli nowe życie.

Kraina Korhogo, mniej szczęśliwa od okolic Kartaginy, Eucharystję otrzymała dopiero w naszych czasach, przed jakiemi dwudziestu laty. Mimo to dobroczynny wpływ Eucharystji przejawia się już nieprzeparcie w życiu naszych chrześcijan a nawet katechumenów. Eucharystja, to ośrodek, około którego krąży cały świat katolicki z swemi dogmatami, swoją miłością, hojnością, ze swem życiem ofiary aż do wyniszczenia, staje się również coraz wyraźniej ośrodkiem tego świata nowego, do wczoraj jeszcze pogańskiego. Ona jest sercem tego Kościoła, rodzącego się w środowisku zaciętego fetyszyzmu. Zdaje mi się, a raczej pewny jestem, że drodzy nasi chrześcijanie siły na drodze zbawienia i pogardę względów ludzkich czerpią przedewszystkiem z Hostji - Ofiary, że ich życie nadprzyrodzone tak pięknie rozkwita jedynie dzięki Komunji.

Jak wszędzie i wszystkie narody świata, tak i nasi Czarni łakną Boga, nie mogą się obejść bez religji nie mogą żyć bez jakiejś łączności z Bogiem. W tej to tęsknocie ma wytłumaczenie ów poniżający, ciemny kult fetyszów, kult przepojony lękiem i obawą, lękiem przed wszystkiem.

Czy te religijne obrzędy nie dowodzą najlepiej i najjaśniej, że te dusze głośno wołają za Bagiem.

Czyż te biedne istoty, tak spragnione Boga, miałyby zostać skazane na szukanie Go nadaremnie?

O nie, — On przyszedł szukać i zbawić to, co było zginęło!

Eucharystja w naszych biednych tu i tam rozrzuconych kościółkach misyjnych, to jakby Dobry Pasterz, który tula się dzień i noc po drogach i bezdrożach, żeby szukać owiec zbłąkanych, których niestety tak dużo!

Świat pogański, nasz biedny świat fetyszystów, ugina się pod brzemieniem jakiejś ogromnej kary i coś nad wyraz ciężkiego i tajemniczego przygniata go, tak iż ta ziemia zdaje się być naprawdę ziemią przekleństwa i grzech...

Jekże Bóg spojrzeć może w tę odchłań najokropniejszej nędzy? Co widzi Bóg, gdy z wysokości niebios patrzy na te ludy, siedzące w mrokach śmierci?

Bezwątpienia widzi straszne grzechy i zbrodnie, przed opisem których wzdryga się pióro, ale widzi również, jak z tych mroków, z tej nocy co rano ponad zeschłą ziemią, niby wysłańcy pokoju i pojednania, wznoszą się białe Hostje... I Bóg, na widok tych Hostyj, musi sobie powiedzieć: „To Syn mój, to przedmiot mego upodobania; to Boski Misjonarz, Dobry Pasterz; podobnie jak na Kalwarji, i tu dla Jego zasług, dla Jego uległości (Hebr. V. 7.) oddaję Mu w dziedzictwo ten lud, który Go nie zna"...

Misja nasza, chociaż dopiero w zaczątku, jakaż już w niej przemiana! Ile powodów do radości, ile pociechy zachęty dla misjonarza.

Jak wszyscy nasi misjonarze, tak i ja poleciłem naszym dzieciom spowiadać się co tydzień. Wiele z nich oświadcza przy konfesjonale: „Ojcze, przychodzę ci wyznać, że nie mam nic do powiedzenia". — Istotnie, owe niewinne i czyste dusze — często naprawdę nie mają „nic do powiedzenia".

Zawsze głęboko wzrusza mnie widok naszych najmłodszych, widok wychowanek Siostr, kiedy przyjmują swojego „Jezuska". O, już nie fetysz ma dostęp do tych dzieci, ale Jezus; Najśw. Panna, ich niebiańska Matka, towarzyszy im...

Dla zobrazowania moich słów podaję kilka cyfr.

		katolików,	spowiedzi,	Komunij św.
W 1922 r.	mieliśmy	250	1436	1625
„ 1925	„	490	5728	6647
„ 1929	„	1486	12932	17755

W każdej z naszych głównych stacyj Jezus - Hostja był już triumfalnie niesiony po drogach i ścieżynach wioski i błogosławił tłum, który wybiegał na Jego spotkanie. Uroczystość Bożego Ciała zapadła już głęboko w sercach i niewiernych.

Dziś, kiedy dzięki udoskonaleniu środków komunikacyjnych zbliżają się ku sobie najprzeróżniejsze rasy i najodleglejsze narody, niema na świecie innej bardziej zażartej walki, jak ta, która wre w obronie lub przeciw Jezusowi. Chodzi o to, czy miljony ludzi będą złączone z Jezusem - Hostją, a konsekwentnie z Jezusem naszą Chwałą. Musimy wytężyć wszystkie siły, ażeby dać światu sposobność poznania Jezusa — Boga Mieszkającego wśród nas. — Trzeba przez modlitwy na kolanach przed tym Bogiem uprosić ziemi tę łaskę, ażeby nad nią rozbłysła w całym blasku biała Hostja, podtrzymywana miljonami rąk wszystkich ras i kolorów.

„Misje Katolickie".

Ks. Józef Diss, M. A. L.

Podniosła manifestacja wiary

OTWARCIE I-GO KRAJOWEGO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO

Dnia 26 b. m. o godz. 9-ej rano. Kongres Eucharystyczny rozpoczął się uroczystem nabożeństwem odprawionem w kościele Bożego Ciała przez J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda. Podczas nabożeńswa wygłosił podniosłe kazanie J. E. Ks. Biskup A. Szlagowski. (Obok w streszczeniu).

O godz. 12-ej w poł. nastąpiło otwarcie I-ego Krajowego Kongresu Eucharystycznego. Na Kongres przybyli m. in.: reprezentant Prezydenta Rzplitej, min. Janta - Połczyński, oraz reprezentant Rządu ks. wice- minister Żongołłowicz. Wśród podniosłego nastroju zabrał głos prezes Ligi Katolickiej, prof. Gantkowski, witając w serdecznych słowach zgromadzonych na sali był. Powsz. Wystawy Kraj. Obecnych na sali było ok. 3.000 osób.

Na marszałka Kongresu prof. Gantkowski w imieniu Komitetu organiz. powołał hr. Adolfa Bnińskiego. Marszałek Bniński udzielił głosu Prymasowi Polski.

Dostojny mówca stwierdził, że w chwili obecnej cała Polska klęka przed Chrystusem Eucharystycznym i że powinna zapomnieć o wszelkich bólach i kłopotach, a cała skupić się w obliczu Boga w gorącej modlitwie, błagając o zesłanie na kraj cały największej łaski. Następnie Kardynał - Prymas wita Legata Apostolskiego którego obecność, jako przedstawiciela Ojca św. dodaje specjalnego blasku Kongresowi. Z kolei Ks. Prymas powitał przedstawiciela Prezydenta Rzplitej przedstawiciela rządu, stwierdzając, że udział Prezydenta Rzplitej i przedstawiciela Rządu świadczy, iż wyższe czynniki państwowe zamierzają na przyszłość liczyć się z najważniejszemi interesami katolickiemi w kraju. Później Ks. Kardynał Prymas powitał serdecznie wszystkich przybyłych gości zagranicznych, w tej liczbie szczególnie licznych Polaków, zamieszkałych na obczyźnie.

Po tem przemówieniu zabrał głos Legat Papieski, J. E. Ks. Nuncjusz Marmaggi, który na wstępie podkreślił, że, jak zeszłego roku witał powszechną wystawę krajową w imieniu korpusu dyplomatycznego i wyrażał podziw dla wartości ekonomicznych społecznych i przemysłowych odrodzonej Polski, tak dziś w posłannictwie o wiele wspanialszem wita Kongres Eucharystyczny, który jest przeglądem wiary Polski, manifestacją wartości duchowych katolickiej Polski.

Po Ks. Nuncjuszu przemawia następnie, witając Kongres w imieniu miasta, p. Prezydent Ratajski, później Rektor Uniwersytetu prof. Kasznica, kurator Namy.

Następnie wygłasza pierwszy referat p. t.: „Eucharystja w życiu Kościoła" O. Rostworowski T. J. z Krakowa.

O godz. 15. w salonach Ratusza odbyło się śniadanie, wydane przez Prezydenta miasta p. Ratajskiego na cześć dostojnych gości, przybyłych na Kongres Eucharystyczny. Podczas śniadania pierwszy zabrał głos Prezes Rady Miejskiej, Hedinger.

Następnie zabrał głos Prezydent miasta p. Ratajski, wygłaszając nadzwyczaj gorące przemówienie na cześć Kościoła katolickiego i wznosi toast za drowie Ojca św.

Poczem przemówił Ks. Nuncjusz Apostolski, w gorących słowach dziękował Poznaniowi za tak podniosłe przyjęcie, jakie zgotował Kongresowi Eucharysycznemu. W końcu swego przemówienia, nacechowanego niesłychaną przyjaźnią dla Polski, Ks. Nuncjusz wzniósł kielich za zdrowie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Prezydenta Miasta Ratajskiego. Orkiestra odegrała hymn narodowy i papieski.

Wreszcie zabrał głos J. E. Ks. Metropolita Szeptycki, dziękując w imieniu obrządku grecko - katolickiego za przyjęcie, jakiego doznali biskupi i wierni obrządku grecko - katolickiego na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu. Ks. Metropolita wznosi kielich na cześć miasta Poznania.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęto o godz 6. Na zebraniu plenarnem wygłoszono dwa referaty — jeden prof. dr. Halban ze Lwowa p. t. „Eucharystja źródłem pełni życia jednostki", drugi, przyjęty nadzwyczaj gorąco przez zebranych. prof. Klemens Jędrzejewski z Płocka p. t. „Eucharystja fundamentem rodziny".

Na tem pierwszy dzień obrad Kongresu Eucharystycznego zakończono.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W MORSKIEM OKU

EYSMOND I KLESZCZYŃSKI RANNI

Zakopane, dnia 27 czerwca. Wycieczka Pen - Clubów do Morskiego Oka zakończyła się katastrofą samochodową.

Towarzyszący wycieczce z ramienia Polskiego Tow. Tatrzańskiego własnym samochodem prof. Janusz Domaniewski, znany ornitolog, wioząc ze sobą kilka osób z Morskiego Oka, z powodu wady hamulców zjechał na pierwszym kilometrze z szosy i spadł na zwał kamieni morenowych. W następstwie wypadku lekko poranieni zostali znani literaci Eysmond i Kleszczyński. Jadący tym samym wozem państwo Gałuszkowie wyszli bez szwanku, sam prof. Domaniewicz ma zwichniętą rękę i ranę brzucha.

Rannych niezwłocznie zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala klimatycznego. Wypadek wydarzył się o 4-ej popołudniu.

Zakopane, dnia 27 czerwca. Stan ofiar katastrofy samochodowej jaka wydarzyła się dziś popołudniu pod Morskiem Okiem, przedstawia się bardzo poważnie.

Szczególniej ciężkie obrażenia głowy odniósł Juljan Eysmond którego, po przewiezieniu o 9-ej wieczorem do Zakopanego, w szpitalu klimatycznym musiano poddać bezwzględnej operacji. Stan jego jest poważny. Dość poważne obrażenia i, jak się zdaje, złamanie obojczyka odniósł prof. Domaniewski.

Natomiast redaktor Kleszczyński odniósł tylko lekkie zewnętrzne obrażenia, nosa i warg. Prawie bez szwanku z katastrofy wyszli państwo Gałuszkowie z Krakowa.

Wojska francuskie

opuszczają Palatynat

Berlin, dnia 27 czerwca. Za Karlsruhe donoszą o przygotowaniach do ewakuacji Palatynatu. Głównodowodzący załóg okupacyjnych Palatynu gen. Mangin złożył dziś przed południem wizytę pożegnalną prezydjum rządowemu w Spirze.

Dziś wieczorem nastąpi odmarsz załóg okupacyjnych z Palatynatu.

Mowa J. E. Ks. Biskupa Szlagowskiego

„Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami" (Jan 1, 14).

Od lat tysiąca Chrystus w Najświęt. Sakramencie mieszka wśród Narodu polskiego — na niezliczonych miejscach przebywa na ziemi naszej. Jesteś, o Boże, i tu w tej chwili obecny, chwałaż Ci, Chryste Jezu!

Ale dziś po raz pierwszy, jak Polska Polską, zebrał się Kongres Eucharystyczny ogólno - polski. Zwołał go Prymas Polski, J. Em. Ks. Kardynał Arcybiskup gnieźnieńsko - poznański Uczestniczy w nim z woli Ojca św Legat Papieski, J. E. Nuncjusz Apostolski.

Polska cała, naród w przedstawicielach swoich oddaje dziś Chrystusowi hołd uroczysty i powszechny. Wszystkie dzielnice polskie, wszystkie diecezje polskie, Polacy z poza Polski przybyli, wszystkie warstwy i stany i zawody: duchowni i wierni świeccy, intelgencja i lud robotniczy, starsi i młodzież i dziatwa, ożywieni jedną wiarą, zagrzani jedną miłością ścielą się do stóp Boga Utajonego.

Aby podobną dziejowej doniosłości znaleść chwilę w życiu narodu polskiego, musimy się cofnąć wstecz daleko w przeszłość. Gdy przed lat tysiącem w tej prastarej dzielnicy polskiej król Mieczysław Chrzest przyjmował z narodem swoim. Wówczas w onej Mszy św., odprawionej w obecności króla, wojska i narodu, cała Polska w nich, jako w swych przedstawicielach, złożyła pierwszy uroczysty hołd Chrystusowi Utajonemu.

Podobną chwilę Polska z Litwa przeżywała, gdy Jagiełło, władca Litwy, podczas Chrztu chylił swą dumną głowę i w czasie Ofiary Przenajświętszej on i jego dwór i wojsko i naród korne składali dzięki. Taką dziejowa chwilą był ów pamiętny ranek przed bitwą Grunwaldzką, gdy Jagiełło słuchał Mszy św. i całe wojsko błagalne zanosiło modły.

Ścisłe związki łączą Eucharystję z Kościołem katolickim, przez Eucharystję bowiem przebywa Chrystus w Kościele i urzeczywistnia swą obietnicę: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mat. 28, 20).

Prawdziwy kult eucharystyczny kwitnie tylko w Kościele katolickim, jako jeden ze znaków jego prawdziwości i prawowitości. W Kościele rozwija się i urósł do rozmiarów przeogromnych. Tak powstały owe niezliczone i coraz inne nabożeństwa i uroczystości, związane z czcią Najśw Sakramentu. Naród nasz skwapliwie przejmował i wprowadzał je u siebie. Stawały się one świętem narodowem. Takiem była u nas uroczystość Bożego Ciała. Podczas niewoli był to jedyny pochód narodowy, pieśni pobożne były dla nas pieśniami patrjotycznemi, a wianki kwiecia, zbierane po polach i ogrodach, na monstrancji zawieszone, powracały do domów, jako pamiątki narodowe.

Jest na ziemi Świętych obcowanie. Podczas Komunji Ciała Pańskiego następuje Komunja duchów i serc, tworzy się Eucharystyczne zjednoczenie. Jedność z Bogiem! A w Bogu i przez Boga naród polski jednoczył się z sobą samym. Życie jego polityczne świeciło prawdziwą zgodą i braterstwem, czego dowodem było owe dziejowe połączenie Polski z Litwą w jedną rodzinę: jako równi z równymi, wolni z wolnymi. Polska wojen zaborczych nie wiodła, natomiast broniła uciśnionych: Warna, Wiedeń — oto pomniki jej poświęcenia. Polska bywała puklerzem Chrześcijaństwa, wojsko polskie samo siebie nazywało wiarą, że za wiarę każdy umrzeć gotów i szabli dobywał każdy podczas Ewangelji na znak, że jest w pogotowiu.

I tak cała Polska, pożywając Ciało Pańskie, żyła dla Pana, dla Chrystusa.

Na rozstajnych drogach naszej przyszłości w tym pierwszym polskim Kongresie narodowym stanęła Monstrancja. Chrystus, jak kiedyś do Piotra, zda się dziś mówić do nas: Dokąd dążysz, Polsko? Ojczyzno moja umiłowana, jak na szlakach twej przeszłości spotykałaś Eucharystję, tak Eucharystja jest też twoją przyszłością. Pamiętaj tedy i bacz, o Polsko, że w Eucharystji masz lekarstwo na wszystkie choroby nasze społeczne, tu jest zadatek naszej niepożytości i siły, tu tu podstawa naszej jedności i zgody, tu stworzymy serce jedno, duszę jedną.

Niech w prawodastwie polskiem i w szkolnictwie polskiem i w wytwórczości polskiej i w kulturze polskiej, w nauce, sztuce i literaturze polskiej promienieje Duch Twój Boży, niech święci się Imię Twoje i szerzy się Królestwo Twoje i pełni się wola Twoja.

W wierze Rzymsko - katolickiej nasza chwała, w posłuszeństwie Twemu Namiestnikowi na ziemi nasza powinność, w zachowywaniu i obronie praw Kościelnych nasz obowiązek, w Tobie o Jezu Utajony, nasze życie, nasza siła, nasze szczęście, nasza przyszłość. — Amen.



Faktorzy

RECEPTA SJONISTYCZNA NA PACYFIKACJĘ STOSUNKÓW WEWNĘTRZNYCH.

Od dłuższego już czasu jedno z pism żydowskich, wychodzących w stolicy, zajmuje się gorliwie propagowaniem haseł pacyfikacji wewnętrzno - politycznej po linji generalnej recepty: sanacja i lewica razem przeciwko na rodowemu centrum i prawicy. Czasem w gęstszych osłonkach a czasem bez osłonek uzupełnia organ sjonistyczny swoją propagandę wskazywaniem na okoliczność dodatkową: taka pacyfikacja powinna oprzeć się na zjednaniu sobie mniejszości narodowych, które w wypadku szerszego uwzględnienia ich interesów gotowe były by taką sanacyjno - lewicową „wspólnotę interesów" bardzo żywo popierać. Gazeta żydowska, rzecz prosta, myśli tutaj przedewszystkiem o dopuszczeniu do głosu mniejszości żydowskiej.

Jesteśmy sami gorliwymi propagatorami pacyfikacji stosunków państwowo - politycznych, ale nie możemy uznać recepty sjonistycznej ani za celową, ani za skuteczną, ani wreszcie za logiczną i uzasadnioną. Sprobujemy to udowodnić.

Jeśli polityczna myśl żydowska lansuje hasło zbliżenia sanacji z lewicą, to niewątpliwie czyni to z tego względu, iż liczy, że przy tym ogniu dałoby się upiec wielką pieczeń wzrostu głosu i wpływów żydowskich na sprawy państwowe. Wprawdzie co do lewicy polskiej organ sjonistyczny nie szczędzi gorzkich wyrzutów, że nie posiada ona dość odwagi dla wzięcia na swoje barki obok kłopotów własnych także ciężkiego tobołka kłopotów mniejszościowych, a zwłaszcza żydowskich, ale w każdym razie wierzy, że po stronie lewicy bądź — co bądź istnieją największe stosunkowo możliwości udzielenia poparcia i załatwienia żądań mniejszościowych. Wybacza jej więc (przez pamięć dawniejszych czułości), że np. centrolew w deklaracji przedkongresowej nie zgodził się pomieścić postulatów żydowskich, i ciągle jeno namawia do zerwania z grupami centrowemi (Piast, Ch. D., N. P. R.) a szukania kontaktu z sanacją, która widać sjonistom wydaje się pod tym względem znacznie... wygodniejszą.

Ta tendencja wjechania na arenę polityczną na grzbiecie lewicy jest tak wśród polityków sjonistycznych żywa, że niewątpliwie nie zaszkodzi jej nawet radykalny program społeczno - gospodarczy tej lewicy, który w tych dniach np. błysnął w „Robotniku" niesamowitą racą pomysłu... upaństwowienia handlu eksportowego, co dla zainteresowanych w handlu (niestety, tak mocno...) żydów nie powinno chyba być szczególnie pociągające. Od nosi się jednak wrażenie, iż żydzi nie lękają się zbytnio zewnętrznego radykalizmu społeczno - ekonomicznego lewicy, natomiast politycznie widzą w niej najlepszego dla siebie sojusznika.

Stara to zresztą miłość, która — jak się okazuje — po stronie żydowskiej wcale nie zardzewiała.

Inna atoli sprawa, czy istnieją i czy istnieć mogą objektywne ideologiczne warunki porozumienia się lewicy z sanacją. Naturalnie, nie możemy tutaj przemawiać ani w imieniu jednej ani drugiej, ale możemy stwierdzić objektywnie, że w zakresie podstaw ideologiczno - ustrojowych największa przynajmniej oficjalnie rozbieżność istnieje właśnie między sanacją i lewicą. Lewica (a w szczególności socjaliści) jest zwolenniczką integralnej odbudowy parlamentaryzmu i najenergiczniej oskarża regime obecny o zapędy faszystowsko - dyktatorskie. Chyba więc politycy żydowscy wiedzą coś więcej, a w szczególności wiedzą widać, że poza lewicowemi dekoracjami zdecydowanej opozycji są cichsze i bardziej pojednawczo nastrojone kulisy. Istotnie — jak wiadomo — nie brakowało ponoć prób godzenia lewicy z sanacją, a losy sprawy p. Czechowicza coś — niecoś mówią nam o tem. Na te możliwości liczą widać żydzi...

Ugoda lewicy i sanacji, udekorowana żyrem (a może dyskontem) żydowsko - mniejszościowem, byłaby pointe'ą ery majowej tak wymowną, że opinja publiczna polska bez żadnej trudności zdałoby ją ocenić i potraktować. Wydaje się jednak, że się na to naogół nie zanosi: podszeptów nacjonalizmu żydowskiego niechętnie słucha zarówno jedna jak i druga strona agitowanych kontrahentów. Czujność opinji robi tutaj swoje. Społeczeństwo polskie musi się starać i musi dbać o to, aby ciężki wewnętrzny konflikt, interesujący ogół obywateli ale dotykający przedewszystkiem interesów narodu, jako trzonu państwowego — rozstrzygnięty był w sferze myśli polskiej i po linji interesu narodowego polskiego.

POD ARTYKUŁEM P. T. „PODNIOSŁA MANIFESTACJA WIARY" NA STR. 4-EJ WINIEN BYĆ PODPIS „KATOLICKA AJENCJA PRASOWA".

Przegląd prasy

BREDNIE.

„R o b o t n i k" stanowczo traci wszelką dyscyplinę myśli: Po ekstrawagancji p. Grossa w kierunku „sowietyzacji" polskiego eksportu, wczoraj pomieścił jakiś „list zzewnątrz", w którym p. D. powiada, że postulat przyśpieszenia reformy rolnej, wymieniony w przedkongresowej deklaracji centrolewu, został przyjaźnie przyjęty przez opinję, ponieważ wszyscy chcą ukarać ziemiaństwo, za jego politykę... prosana cyjną:

... postulat likwidacji „latyfundjów" sięga dzisiaj o wiele dalej „na prawo", niż to było przed czterema jeszcze laty. A dlaczego? Bo „polityka przywódców konserwatywnych w stosunku do „sanacji" obrzydziła ostatecznie konserwatyzm opinji publicznej.

Jestto bzednia! Kwestja reformy rolnej jest przedewszystkiem zagadnieniem gospodarczo - społecznem a nie zagadnieniem represji za orjentacje polityczne. Decydujące są tutaj względy racjonalizmu ekonomicznego, prosperacji ekonomicznej całego organizmu społeczno - gospodarczego, a nie momenty zemsty politycznej. „R o b o t n i k" musi się wziąć w cugle, bo zaczyna straszliwie bredzić, choć nawet zastrzega się, że cytuje myśli „osoby zupełnie obcej"...

KŁOPOTY BUDOWLANE.

Na łamach „K u r j e r a W a r s z a w s k i e g o" prezes Centrali Zrzeszeń lokatorów, p. Buczyński, omawia krytycznie nowe (a raczej odnowione tylko) pomysły tworzenia funduszów na budownictwo przez... podwyżki komornego. Słusznie więc powiada, że właściwszą drogą byłby specjalny i powszechny podatek:

Skoro po wojnie zrujnowane wsie zostały odbudowane nie pieniędzmi, ściągniętemi z samych tylko wieśniaków, skoro na rozwoju budownictwa w miastach skorzysta również i wieś — niema najmniejszej racji, aby tylko część ludności kraju poniosła ciężar rozbudowy miast i aby wieś była zwolniona od tego nowego podatku.

Bo tylko o podatku na rozbudowę może być mowa — a nie o podwyżce komornego: nie wolno nowego podatku przemycać pod formą komornego — albowiem za zaleganie lub niepłacenie podatku grozi tylko licytacja ruchomości — ale za zaleganie komornego grozi wyrzucenie na bruk!

A pozatem rzuca słuszną uwagę ogólnego charakteru:

Zamiast całą siłą pary zwrócić się w kierunku budowania lokali mieszkalnych, budujemy luksusowe gmachy reprezentacyjne, porywamy się na budowanie muzeów, nowych gmachów ministerjalnych, jednem słowem czynimy wszystko, aby się bodaj „zastawić, a postawić". Jest to błąd, który się zemścić musi.

Jestem pewny, że gdyby nie ten przerost ambicji, jaki się daje widzieć na każdym kroku, gdyby zasadę jaknajdalej idącej oszczędności dało się naprawdę i poważnie wszczepić tym, co groszem publicznym obracają — znalazłaby się gotówka spora i na fundusz budowlany i nie zaszłaby potrzeba przemycania pod postacią podwyżki komornego nowego bardzo dużego podatku — przynajmniej narazie — kiedy fatalny stan gospodarczy zagwoździł, jak piasek, wszystkie tryby życia przemysłowego.

DWA SYSTEMY KARNE.

Ciekawe, choć mało nadające się do omawiania publicystycznego zagadnienie porusza krakowski „I l. K u r j e r C o d z i e n n y" Oto Polska nie posiada jeszcze jednolitego materjalnego prawa karnego:

Za morderstwo w Małopolsce i w dzielnicach zachodnich istnieje kara śmierci i ta kara śmierci jest stosowana. Zaznaczamy, że w jednej tylko kadencji bieżącej sądu przysięgłych w Krakowie wydano już trzy wyroki śmierci. Natomiast kodeks, obowiązujący w b. zaborze rosyjskim, nie przewiduje kary śmierci za morderstwa i wogóle za zbrodnie kryminalne, znając karę śmierci tylko za zbrodnię polityczną.

Istotnie — najwyższy już czas, aby kodyfikacja prawa karnego stała się faktem. No i czas też już, aby orzecznictwo polskie zaczęło się duchowo ujednolicać.

Iskierki

Rewolucja.

Buenos Aires. — Według doniesień z La Paz, armja po krwawej walce dokonała przewrotu wewnętrznego. Prezydent Siles opuścił kraj.

Smith w Nowym Jorku.

New York. — Samolot „Southern Cross" przybył do New Yorku.

Wycieczka polska.

Reims. — Wycieczka wyższych oficerów W. P. w towarzystwie oficerów francuskich zwiedziła miasto, pod przewodnictwem gen. Laffont.

Zlot Sokołów.

Białogród. — W związku z uroczystościami sokolskiemi w dn. 27, 28 i 29 b. m. wczoraj przez cały dzień przybywały do Białogrodu pociągi, przywożące setki Sokołów i publiczności z całej Jugosławji. Przybyły także delegacje sokoła i stowarzyszeń wychowania fizycznego z Czechosłowacji, Rumunji i Polski.

Burza.

Buffalo. — Szalała tu straszna burza. Szybkość wiatru dochodziła do 100 klm. na godzinę. W porcie zatonął statek rybacki. Linje telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. Miasto pozbawione jest elektryczności.

Walki w Indjach.

Lahore. — Nacjonalistyczny komitet rady wojennej postanowił przeciwstawić się zarządzeniu władz, w myśl którego rada wojenna i inne zbliżone do niej organizacje uznane są za nielegalne. Postanowiono utrzymać radę wojenną w formie kilkudziesięciu małych towarzystw o różnych nazwach, któreby mogły funkcjonować jakiś czas pomimo obecnego zakazu.

Schober w Peszcie.

Wiedeń. — Termin wyjazdu kanclerza Schobera do Budapesztu ustalony został na 7 lipca. Kanclerz zabawi przez dwa dni w Budapeszcie jako gość rządu węgierskiego.

Bal polski.

Paryż. — Wczoraj odbył się w hotelu Ritza doroczny bal, poprzedzony galowym obiadem organizowany przez p. ambasadorową Chłapowska, przy współudziale komitetu, złożonego z przedstawicieli arystokracji polskiej i francuskiego świata artystycznego, politycznego i dyplomatycznego. Dochód z balu przeznaczony jest na przytułek św. Kazimierza i inne dobroczynne cele polskie we Francji.

Piorun w dynamit.

Berlin. — Biuro Wolffa donosi, że wczoraj w czasie jednej z burz które przeszły nad Ameryką Północną, w Brookville w st. Ontario piorun uderzył w łódź naładowaną dynamitem. Łódź wraz z ładunkiem i załogą została literalnie rozerwana na części. Zginęło 31 osób.

Postawa Niemiec

NADREŃSKA MOWA, NOWE RAPALLO I DUNAJSKIE SPORY.

Nowy minister spraw zagranicznych Rzeszy, p. Curtius, znalazł się w obliczu takiego przełomu sytuacji międzynarodowej, wobec którego uznał za właściwe określić zasadnicze stanowisko Niemiec w wielkiej mowie parlamentarnej. Jakoż mowa ta zwróci uwagę opinji europejskiej i urzędów zagranicznych z pewnością w niejmniejszym stopniu, niźli podobne w doniosłych chwilach wygłaszane, enuncjacje zmarłego Stresemanna.

Mowa p. Curtiusa jest przedewszystkiem urzędową i publiczną deklaracją międzynarodowego stanowiska, jakie Niemcy postanawiają zająć wobec ewakuacji Nadrenji. Ten fakt w pierwszym rzędzie pragnął minister niemiecki uczcić, podkreślić oraz wskazać konsekwencje, jakie z niego Niemcy wyciągnąć zamierzają. Deklaracja nie pozostawia nic do życzenia pod względem jasności i wyrazistości zarówno w swym tonie ogólnym, pełnym dawnej pewności siebie, jak też gdy zapewnia, że ewakuacja Nadrenji to dopiero początek, który ma Niemcom otworzyć drogę do odzyskania zupełnej wolności politycznej także na terytorjach, których jeszcze nie odzyskały. Ewakuacja Nadrenji otwiera nowy okres w polityce międzynarodowej europejskiej i pobudzi Niemcy do wytężenia wszystkich sił, ażeby osiągnąć dalsze zmiany na swoją korzyść.

Wyniki te skoncentrowane być mają obecnie w kierunku europejskiego wschodu, na pierwszym zaś ich planie znajduje się stosunek Niemiec do Rosji i do Polski. Oświadczywszy, że Niemcy zamierzają w ręce swoje wziąć pośrednictwo pomiędzy Moskwą a resztą świata — jako już pewnego rodzaju zagadnienie szczegółowe i pomniejsze — potraktował minister kwestję stosunków polsko - niemieckich.

Utrzymując się ciągle w tym samym tonie przeświadczenia o niemieckiej przewadze w życiu międzynarodowem, min. Curtius z wielką godnością, lecz najzupełniej gołosłownie oświadczył, iż zajścia graniczne z Polską bynajmniej nie są wyrazem pewnej niemieckiej metody politycznej, do metod bowiem sztucznego jątrzenia Niemcy uciekać się nie potrzebują. Bez zbytniej wobec nas ceremonji niemiecki minister oświadczył dalej, że traktat handlowy jest dla Niemiec prawie bez zastrzeżeń korzystny, jedynie bowiem tylko kontyngent węglowy Polski może przedstawić pewną z niemieckiego stanowiska niedogodność. Natomiast kontyngent hodowlany z podziwu godną szczerością został przez min. Curtiusa zakwalifikowany jako fikcyjny przez jawną zapowiedź dalszych szykan weterynaryjnych. Mimo to p. ministrowi nie zabrakło śmiałości, ażeby domagać się polskiej ratyfikacji umowy likwidacyjnej, której polityczne z naszej strony ustępstwa miał dla nas właśnie „kompensować" „korzystny" dla nas traktat handlowy.

Tego głosu niemieckiej buty odwetowej, jakim jest przemówienie min. Curtiusa nie należy oczywiście lekceważyć. Niemcy sądzą, że zagmatwana i naprężona w wysokim stopniu europejska sytuacja międzynarodowa daje im korzystną okazję do ulubionego efektu udzerzenia pięścią w stół. Liczą, że ten i ów z pośród partnerów ulęknie się i pójdzie im na rękę więcej, niźli go do tego zmusić mogą okoliczności realne.

Liczą przedewszystkiem zapewne na domniemaną lękliwość St. Zj. na wysadzenie z siodła ich projektów samoistnej akcji gospodarczo - politycznej na wschodzie europejskim — akcji, opartej o podstawę polsko - niemiecką a zmierzającej do zabezpieczenia bussinessu z Rosją Sowiecką. Korzystając ze współzawodnictwa francuskiego z Ameryką, które jej częściowo już zakwestjonowało swobody ruchu w południowej części owej bazy (t. j. w Rumunji i Turcji), Niemcy usiłują kuć żelazo póki gorące i rzucają na szalę z okrzykiem bojowym cały efekt psychologiczny ewakuacji Nadrenji. Grożą Polsce i Ameryce na polskim gruncie, że teraz, przy spotęgowanej swej swobodzie działań na wschodzie odnowią Rapallo i silniej niż kiedykolwiek w kleszcze niemiecko - rosyjskiego sojuszu uchwycą naszą Rzplitą. Głoszą, że tylko wyłącznie oni trzymają w ręku klucze dostępu do Moskwy, że wbrew nim nikt tam nie dotrze, bo dotrzeć może tylko z nimi i przez nich.

Czy to wyzwanie osiągnie cel do którego zmierza? Cała jego szansa opiera się na podwójnem zakłóceniu solidarności mocarstw zachodnich: pomiędzy Ameryką i Francją oraz pomiędzy Francją a Włochami. Rosja jest bardzo osłabiona, choć przeto ujawnia jaknajwiększą skwapliwość wobec nowego Rapallo, wszelako unieruchomiona być może dość łatwo na Dalekim Wschodzie przez współdziałanie japońsko - amerykańskie. W Europie, w obrębie bloku państw sukcesyjnych zawartym pomiędzy Bałtykiem, Adrjatykiem i Morzem Czarnem „nowe Rapallo" znalazłoby wystarczającą przewagę, o ileby kapitał amerykański mógł swobodnie współpracować z Polską, Rumunją i Turcją na froncie obronnym przeciwsowieckim: z Polską zaś, Włochami, Czechosłowacją i Austrją — na froncie obronnym przeciwniemieckim. Niestety jednak południowa część obu tych frontów rozłamana jest politycznie przez rozterkę Paryża z Rzymem i poczęści Waszyngtonem sięgającą od Austrji, po przez Węgry, aż do Rumunji Karola II i nawet Turcji.

Czy najświeższa bojowa proklamacja Curtiusa czyż widmo światowej przewagi Niemiec i Moskwy zwiazanych nowem Rapallo nie wywoła wreszcie opamiętania?

St. Szczutowski.

Brutalne napaści

AGRESYWNE WYSTĄPIENIA PRZECIWKO WATYKANOWI

Londyn, 27 czerwca (tel.). — Zainicjowana przez radykałów kampanja przeciwko Stolicy Apostolskiej z powodu sprawy maltańskiej przybrała formy przechodzące granice przyzwoitości.

Wyrazem tego były przemówienia, wygłoszone ostatnio w Izbie Lordów, w których obok fałszywego i tendencyjnego przedstawienia poszczególnych faktów nie brakło obraźliwych zwrotów i insynuacyj pod adresem Watykanu.

Maltański premjer lord Strickland oświadczył, że we wszystkich kościołach wygłaszano przeciwko niemu kazania, co doprowadziło do zamachu na niego. List pasterski miał ten skutek, że wybrani zostali zwolennicy odłączenia Malty od Anglji i zjednoczenia jej z Włochami.

Kryzys na Malcie zaostrzył się tem więcej, że sąd apelacyjny uznał dekret gubernatora angielskiego za nieważny.

Fakty te wykazują, że Anglicy chcieliby odebrać władze sądom i skrępować duchowieństwo, nawet w wydawaniu listów pasterskich.

KUSZENIE FRANCJI

Próby rozbicia sojuszu z Polską

W dzienniku „L'Ordre" ukazał się, jak wiadomo, przed kilkunastu dniami list gen. von der Lippe, występującego jako rzecznik sojuszu francusko-niemieckiego, którego warunkiem zasadniczym byłoby wymuszenie przez Francję na Polsce zrzeczenia się korytarza pomorskiego, wzamian za wspólne zagwarantowanie jej bezpieczeństwa przez Francję i Niemcy. Na list gen. von der Lippe odpowiedział swego czasu rzeczowo redaktor polityczny dziennika „L'Ordre" de Givet,

Onegdaj w tym samym dzienniku ukazała się odpowiedź Arnolda Rechberga, na artykuł de Givet'a o gen. von der Lippe. Dowodzi on, że de Givet niesłusznie podejrzewa szczerość gen. von. der Lippe. Rozbrojenie Niemiec nie gra żadnej roli, nikt bowiem nie może przeszkodzić Niemcom zbroić się pocichu. Autor zapytuje wreszcie, czy de Givet'owi wiadomo, o ile mają rację bolszewicy, gdy zapewniają w Berlinie, że udało się im podminować armję francuską, a jeszcze bardziej armję polską, wobec czego udział tych dwóch armij w nowej wojnie nie dałby oczekiwanych rezultatów.

De Givet odpowiada dziś na artykuł Arnolda Rechberga i na postawione przez niego pytania. Trudno — oświadcza autor — nazwać artykuł Rechberga odpowiedzią. Prędzej widzieć można w nim karygodne cechy szantażu, Rechberg bowiem stara się podziałać na Francję argumentami zastraszającemi. Francja wie doskonale czego ma się trzymać co do liczebności sił zbrojnych Niemiec oraz wynalazków uczonych niemieckich, którzy już w czasie wielkiej wojny dali dowody tego, do czego mogą być zdolni.

Co do Polski de Givet oświadcza, że nie należy bynajmniej do rzędu Francuzów, którzy na sytuację w Europie wschodniej patrzą jedynie przez szkła niemieckie. Byłem — mówi autor — sam w Polsce i mogę zaręczyć, że sprzymierzeńcy nasi, Polacy, solidniejsi są, niż twierdzą to ziomkowie p. Rechberga.

Co się zaś tyczy domniemanego zbolszewizowania Polski, mogę zapewnić, że Polska jest w rzeczywistości jedynym krajem, w którym komunizm właściwie nie istnieje. Polska jest dużym i potężnym krajem.

Gdy p. Rechberg twierdzi, że jedynie Francja gwarantuje nietykalność granic Polski, zapomina on o istnieniu jej samej. Gen. von der Lippe proponuje Francji sojusz, lecz żąda, aby złożyła ona w ofierze temu sojuszowi żywotne interesy Polski. Twierdzę, — zaznacza de Givet — że gdyby Francja zgodziła się na ten warunek i propozycja gen. von der Lippe co do Polski została urzeczywistniona, Niemcy nie omieszkałyby zrzec się drugiej części tej propozycji, tyczącej się Francji, gdyż samemu Rechbergowi i innym Niemcom pomoc Francji byłaby wtedy już niepotrzebna.

Co jest najważniejsze w liście Rechberga — pisze w zakończeniu de Givet — to jego ton. Jaka zmiana zaszła od trzech lat w stylu listów Rechberga. Dziś stawia on warunki i zaczyna już grozić,

Skutki kryzysu

Wyludnienie miast w St. Zjednocz.

W życiu gospodarczem Stanów Zjednoczonych ostatnie dziesięciolecie — w przeciwieństwie do poprzedniego, obejmującego lata wojny światowej — zaznaczyło się ostrym kryzysem w niektórych gałęziach przemysłu. Jednym ze skutków tego kryzysu ściśle dopiero w czasie tegorocznego kwietniowego spisu, ujawnione wyludnienie szeregu miast, będących znacznemi ośrodkami dotkniętych kryzysem gałęzi przemysłu, co jest charakterystyczne zwłaszcza ze względu na przysłowiowe tempo rozwoju miast w Stanach Zjednoczonych.

Oto kilka przykładów: w New Bedford, będącem centrum przemysłu bawełnianego, w ciągu dziesięciolecia straciło 4 duże fabryki, zatrudniające zgórą 8.000 robotników, i posiada obecnie o 8.413 mieszkańców mniej niż miało w 1920 roku. Miasto Fall River straciło w ciągu dziesięciolecia 14 fabryk, a jego ludność spadła o 4.474 osób. Ludność miasta Lowell zmniejszyła się w ciągu dziesięciolecia o 12.709 mieszkańców, miasta Halyoke o 3.756 mieszkańców, Manchester o 1.278, North Adams o 768 mieszkańców. Przeciętnie ludność tych miast zmniejszyła się w ciągu dziesięciolecia, po uwzględnieniu przyrostu naturalnego o 7 proc., gdy tymczasem w innych miastach Stanów Zjednoczonych przyrost liczby ludności za to dziesięciolecie wynosił od 10 do 35 proc. Wymowa tych cyfr jest niezwykle silna i przekonywująca.

JÓZEF WATRA - PRZEWŁOCKI.

MEXICANA

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ MEKSYKAŃSKA).

— Jutro o świcie wyruszysz, więc dziś jeszcze przygotuj wszystko.

— Czy masz ekscelencjo jeszcze jakie polecenie?— zapytał usłużnie oficer.

— Nie. Życzę ci tylko powodzenia.

ROZDZIAŁ VII.

Guerero powróciwszy z pod Monte Alban do swojej hacjendy, zabrał się gorączkowo do gromadzenia sił powstańczych, pomimo, że zapewnił gubernatora w Oaxaca o swojej lojalności do rządu i w listach, jakie wysłał swojego czasu za pośrednictwem porucznika Juareza do niego, oraz do stolicy, ruch powstańczy potępił wcale niedwuznacznie.

Obecnie o tych listach nie myślał. Rozsyłał gońców w góry, aby zwoływali bitne szczepy górali w szeregi. Stary Cziczinek odmłodniał i jakby mu ze trzydzieści lat ubyło, uwijał się raźno, całe dnie spędzając na siodle. W hacjendzie byłego watażki czyszczono broń, szykowano siodła, sprowadzano stepowe mustangi z pastwisk, gromadzono żywność, ćwiczono ochotników i szykowano się raźno do ruszenia w pole.

Codziennie przybywały nowe gromady zbrojnych Indjan. Ciągnęły półnagie ludyszcza z mrocznych jarów górskich, okryte tylko do pasa parcianemi portkami, a na noc chroniące się przed chłodem strzępami sarapy, ale zbrojne w stare jednostrzałowe karabiny i szerokie noże, zwane „maszeto", któremi w ręcznej walce umieli władać ze straszliwą dla przeciwnika wprawą.

Z osad, położonych w okolicach żyźniejszych, przybywali zamożniejsi łowcy, zawadjacy z urodzenia, ludzie żądni walki i grabieży, a nawet bogaci właściciele małych hacjend, których nęciła wojna, a nadewszystko służba pod takim sławnym wodzem, jak Guerero.

Ci ostatni przybywali jak na ucztę, obwieszeni bronią, przepasani barwemi szarfami, w sombrerach zapinanych na srebrne lub nawet złote sprzączki pod brodą, strojni odświętnie, błyszczący, dumni, z licznemi pocztami i z całym swoim ruchomym dobytkiem.

Z rozległych pastwisk na połoninach przybywali rośli, na pół dzicy pasterze koni, umiejący władać nietylko bronią palną, ale i lassem. Dzikie ich konie napełniały kwikiem i rżeniem całą okolicę hacjendy. Po kilku dniach kolejno przybywali wojownicy z dalszych okolic. Z Tehuantepec, z Parado, z Mitla, a nawet z sąsiedniej prowincji Chiapas, przyciągnęły drobne grupki jeźdźców na spienionych rumakach, pędząc forsownie, jakby szło o obronę zagrożonej ojczyzny.

Guerero był rad ze wszystkiego. Witał przybywających, rozdzielał broń i ładunki, mianował starszyznę, wysłuchiwał wieści, które mu przywozili ochotnicy i śmiał się swoim beztroskim śmiechem, patrząc na coraz bardziej wzrastające szeregi powstańcze, którym miał przewodzić. A gdy liczba ochotników przekroczyła osiemset koni i ludzi, postanowił ruszyć w pole, nadchodziły bowiem płochliwe wieści, że rząd dowiedziawszy się o poczynaniach Escobara, który zaczął grasować z małym oddziałem, wysłał do stanu Oaxaca dwa tysiące żołnierzy, aby przywrócili spokój, a Guerero nie miał najmniejszej ochoty dać się otoczyć przeważającym siłom, zbrojnym w karabiny maszynowe i w artylerję.

— Jutro ruszamy w pole — rzekł do Cziczinka.

— Si, senor, dobrze uczynimy — przychwalił stary zabijaka — bo już głośno o naszej robocie nietylko w Oaxaca, ale w całej okolicy.

— Tak, mogliby nas nakryć kapeluszem, jak ptaka.

Cziczinek pokazał w uśmiechu starcze, pożółkłe zęby i mruknął zjadliwie:

— Nakrywać, to będziemy my, senor...

Guerero uderzył rajtpejczem po cholewie wysokiego buta.

— Tak, my!

— Wszystko gotowe, senor i możemy ruszyć w pole chociażby dziś.

— Jutro tedy ruszymy w stronę Monte Alban, a stamtąd pod miasto Oaxaca. Tyły mamy pewne, więc w razie czego zawrócimy w nasze góry... Wydaj rozkazy, aby ludzie byli gotowi do drogi, ale pamiętaj, żadnych kobiet w szeregach, ani poza szeregami! Nie ścierpię ani jednej „żołnierki" w naszym oddziale*).

— Si, senor..., wiem o co chodzi.

— Dopilnujesz mi tego jak oka w głowie i zapowiesz, że jeśli się wyda, iż w szeregach jest jaka kobieta, to ten czyja ona będzie, zapłaci za to głową.

— Dobrze, przygotuję wszystko — odparł stary Indianin i odszedł.

Guerero zabrał się teraz do uporządkowania swoich spraw domowych. Ponieważ Cziczinek ciągnął z nim na wojnę, nadzór nad domem i całem gospodarstwem spadł na jego żonę i kilka kobiet, stale zatrudnionych w hacjendzie. Prócz kobiet i dzieci wszyscy szli za swoim panem. Przywołał więc Guerero senorę Cziczinek i długo jej wyjaśniał różne sprawy, polecając specjalnej opiece gospodarstwo i dom. Dobytek ruchomy, jak meble cenniejsze, obrazy, zastawy stołowe, a nawet pieniądze, już przed kilku dniami wywieziono w góry i ukryto w pieczarach i starych sztolniach pozostałych po opuszczonych kopalniach srebra.

Następnego dnia, o świcie, gdy wojska senora Guerero były już gotowe do drogi, na spienionym koniu przybył jakiś dziwaczny jeździec i osadziwszy go tuż przed szeregami, zapytał o wodza.

— Ktoś ty jest? — zapytał Guerero.

— Jestem Josè Czaja, pasterz koni z połonin leżących na północ od Monte Alban — odparł przybyły i skłonił się wodzowi ogromnym sambrero, z pod którego ledwo mu było widać twarz.

— Czego chcecz?

— Przybyłem, aby walczyć przy twoim boku, senor. — odparł.

— Co cię do tego skłoniło?

— Jestem katolikiem, senor.

— Byłeś dawniej żołnierzem?

— Si.

— Gdzie?

— To długa historja, senor — odparł przybyły i uśmiechnął sie nieznacznie pod gęstym, sumiastym wasem, który mu dwoma długiemi wiechciami spływał po obu stronach twarzy.

C. d. n.

---

*) Za wojskami meksykańskiemi, zazwyczaj przed wojskiem, ciągną całe armje tak zwanych „żołnierek", które im warzą jedzenie i przygotowują kwatery. Owe kobiety są utrapieniem powstańczych wojsk w Meksyku.

Obrazki z życia

CO TRZEBA UCZYNIĆ, ABY...

Dzielny lotnik angielski major Kingsford sforsował Atlantyk. Triumfalne fanfary rozbrzmiały na obu półkulach. Dzienniki pełne entuzjazmu dla bohaterstwa lotników. Ameryka wita ich owacyjnie, z Europy, przez druty kablogramu i na falach radja biegną ku nim wyrazy hołdu i uwielbienia Sztubak, któregoby dziś zapytano: „Kto jest najsłynniejszym człowiekiem na świecie", — odparłby bez wahania: major Kingsford.

Ten odmęt hołdów dla wyczynu dzielnych synów Albionu ma swoje uzasadnienie, gdyż zdobycie Atlantyku w tym kierunku drogą powietrzną należy zapisać do rzędu zdobyczy genjusza ludzkiego i ludzkiej odwagi, ale na tle gromkich owacyj, na tle międzynarodowego entuzjazmu, jaki wzbudził ostatni przelot Dublin — Port Race, rażą co odcinają się swoją wielką ciszą — zdobycze z innych dziedzin życia, być może mniej efektowne, ale zato nie mniej ważne — zdobycze naukowe i nawskroś kulturalne.

W laboratorjach przy próbówce i mozolnych doświadczeniach spędzają dnie i noce pionierzy postępu — uczeni. Miesiące, ba! lata całe tracą na rozwiązanie problemu, któryby jeszcze jeden strzęp tajemnicy wyrwał naturze.

Z narażeniem życia badają śmiercionośne bakterje, ślęczą po nocach aby przysporzyć społeczeństwu jeszcze jeden, ułatwiający życie, wynalazek.

Czy wie kto coś o działalności legjonu tych bezimiennych cichych ludzi? Zrzadka tylko zabłądzi do sanctuarium ich pracy jaki dziennikarz, poto, by następnie puścić w świat nieśmiałą, króciutką wzmiankę o tem, że dr. X. pracuje nad możliwościami zwalczania raka, lub że dr. Z. jest już na drodze do wynalezienia skutecznego serum przeciw gruźlicy. Ludzie czytają, zdają sobie sprawę z ważkości odkryć, ale, gdy po przewróceniu strony, znajdą, dajmy na to, zapowiedź nowego lotu przez Atlantyk. bądź wyniki politycznego kongresu — historja odkryć rozwiewa się w umyśle czytelnika, jak sen.

Zresztą — pocóż mówić o uczonych?

Weźmy ludzi, będących bliżej życia czynnego, — literatów i dziennikarzy. Siedząc przy biurkach z wzrokiem w papier utkwionym rzucają nam perły najlepsze swych uczuć. Dzieląc się z nieznanym czytelnikiem skarbem swoich myśli i spostrzeżeń, prowadzą go w świat realistycznej ułudy, dają mu obraz całokształtu życia, lub — miłe wytchnienie, budują pomniki spiżowe myśli twórczej, tworzą wartości nieprzemijające. A kto o nich wie za życia? Wydawca niechętnie płacący zaliczki, krytyk, z obowiązku czytujący wszystko i czytelnik, który jednak interesuje się znacznie więcej losami bohatera powieści, niż jej autora.

Szkoda!

Gdyby było inaczej — dowiedziałby się czytelnik, iż wielu autorów zazdrości losowi ucieleśnionych przez siebie bohaterów. Bohaterowie ładnie mieszkają i mają co jeść i to jest przedmiotem zazdrości.

Zwłaszcza w Polsce wielka jest obojętność społeczeństwa w stosunku do właściwych twórców życia kulturalnego Polski, jej piewców i bojowników czystości słowa. Smutna historja ś. p. Orkana jest dostatecznie znana: nagroda literacka spóźniła się przynajmniej o miesiąc. Mirandola zmarł w niedostatku, Tetmajer ledwo wyżyć może ze skromnej „emerytury" A przecież, jak wielkie zasługi mają ci ludzie wobec piśmiennictwa polskiego!

*

Można jednak i w Polsce będąc literatem, doczekać sławy i zaszczytów, pod jednym maleńkim warunkiem: dożyć pięćdziesięciu lat, wyprawić huczny „jubileuszowy" bankiet dla krewnych, przyjaciół i znajomych i... zaraz po tem, dopóki jeszcze nie ostygł entuzjazm zebranych dla smaku bankietowych potraw — umrzeć! Byłby i żal powszechny, i szacunek ogólny, i nekrolog obszerny, i wspomnienie żałobne, a w przyszłości chyba i pomnik na pryncypalnym placu.

Cóż więc trzeba wreszcie czynić, zgodzić z wymogami nowoczesnego życia, aby stać się sławnym?

Hm, życie samo wskazuje przykłady! Poeta winien Pegaza zamienić na mocną, trwałą awionetkę i, śladami prof. Pruszkowskiego, „sforsować" Wisłę pod Kazimierzem.

Literat winien obok pisywania nowel trenować się usilnie w bieganiu. Może zwycięży kiedyś Petkiewicza i stanie się znakomitością. Myśliciel niech duma, siedząc na siodełku motocykla. To, podobno, bardzo pomaga kształtowaniu się myśli twórczej. Dziennikarz zamiast pływania w sensacji politycznej winien pływać (narazie) po Wiśle. Może wkrótce potem przepłynie La Manche, albo kanał Kiloński i nazwisko jego będzie „tabu". Ja też przestanę pisać. Będę rzucał dyskiem. To podobno wyrabia mięśnie i krzyż (zasługi I stopnia).

Cis.

Z ZACHĘTY

Wystawa „Rok 1920"

Pisałem już na tem miejscu o -prawie stosunku artysty do tematu. Zagadnienie to, o ile chodzi o wystawę omawianą, nabiera wagi niezmiernej. Temat jest nieraz dla artysty tylko pretekstem, zwłaszcza jeśli interesuje go przedewszystkiem formalna strona rozwiązywanego zadania.

W tym wypadku zajęcie zbyt formalnego stanowiska, dałoby może w rezultacie dzieła nawet ciekawe, lecz niczem, lub bardzo luźno związane z rokiem 1920-ym, jako zdarzeniem historycznem. Słowa nasze o wojnie, nas - świadków, lub uczestników zdarzeń wojennych, winny mieć wartość bezpośredniości.

Niestety nic w tym rodzaju nie znajdziemy na wystawie. Obrazy robią przeważnie wrażenie wypracowań na zadany, lecz nikogo nie interesujący temat. Uważano widocznie że malując „wojenkę" możnaby jeszcze raz roztkliwić publiczność i w ten sposób trafić do jej serca, no i... kieszeni.

Niektórzy krytycy pisali, że chociaż wystawa jest słaba, to jednak sam fakt jej urządzania należy zapisać „Zachęcie" jako plus.

Nie mogę się z tem pogodzić. Jeżeli wiekopomne zdarzenie nad Wisłą nazwaliśmy cudem w podziwie dla wielkiego i pięknego porywu miljona serc, to wątpię czy pożytkiem jest przedstawić cud w formie, która o jego wielkości nic nie mówi, a raczej obrzydza go niedołęstwem artystów. A więc to tak wyglądał Cud nad Wisłą? Nie, nie wierzymy temu.

W przedmowie do katalogu St. Popowski cytuje słowa Gustawa le Bon: „Byłem zawsze podejrzliwy odnośnie utworów literackich. Oszukują one często, a uczą rzadko. Utwór plastyczny nie oszukuje nigdy, a uczy zawsze"...

Utwory wystawione pod godłem „Rok 1920" nawet oszukać nikogo nie potrafią, nie mówiąc już o nauczeniu.

Pewien wyjątek stanowi salka, gdzie umieszczono plakaty i odezwy. Nie wszystkie są ciekawe pod względem artystycznym lecz rozpatrywane jako dokument chwili, potrafią wskrzesić w naszej pamięci te dni pełne niepokoju i zmagań z sugestywnością większą, niż apatyczne malowidła w wielkiej sali Zachęty.

Wiktor Podoski.

Z KINOTEATRÓW

„LEKCJA MIŁOŚCI" z Clarą Bow, wytw. „Paramount". „Krzyk z zaświatów", wytw. „Paramount"

Wyświetlanie latem filmów z Clarą Bow należy uważać za pomysł dobry. Clara, jak wiadomo, nie lubi chodzić normalnie ubrana. Zbyt skąpy strój wymaga jednak pewnego usprawiedliwienia. Tu nam tłumaczą, że Clara musi być w kostjumie kąpielowym, bo przecież jest na wywczasach letnich z koleżankami. Oglądaliśmy to wszystko i myślimy sobie: cóż to za kraj szczęśliwy ta Ameryka! Piękne dziewczęta nawet w wyższych zakładach naukowych nic nie robią, tylko albo dokazują w pyjamach, albo kokietują profesorów. Aby nikt się nie zgorszył jest i morał. Aby wszystkim się podobało, jest i miłość. Ale nadewszystko jest rzeźkość, szeroki oddech, radość — to znaczy Clara Bow. I dlatego chcielibyśmy więcej filmów z Clarą na takie upały.

Drugi film, ze znanym odtwórcą czarnych charakterów, Powell'em i Luizą Brooks jest jakby filmową nowelą w stylu Conan Doyle'a.

„W lekcji miłości" podziwialiśmy całą kolekcję panienek, tu mamy do czynienia z samymi panami, gdyż L. Brooks prawie na samym początku ginie śmiercią tragiczną. Sensacyjność filmu jest w bardzo dobrym gatunku. Ciągły kontakt z samymi aktorami nas nie nuży, gdyż znakomicie zróżniczkowano typy, zwłaszcza pod względem psychologicznym. Reżyser posługując się materjałem ludzkim, w świetny sposób operuje przeciwstawieniami.

Nadprogram ciekawy dodatek w charakterze popularno - naukowym, o wyrobie piwa. W lecie całkiem à propos.

W. P.

Nasz wywóz i jego cechy

WZROSTOWI EKSPANSJI TOWARZYSZY MALEJĄCA RENTOWNOŚĆ

W uzupełnieniu podanej niedawno na tem miejscu (nr. 162 i 164) analizy naszego handlu zagranicznego w r. b. — przedstawiającej w ogólnych linjach w jakim stopniu odzwierciadla się tu obecne przesilenie gospodarcze oraz jak dalece wpłynęło ono na zmianę struktury naszego przywozu — warto parę uwag poświęcić także wywozowi.

W ciągu ostatniego roku (poczynając od kwietnia 1929) wywóz z Polski osiągnął poziom rekordowy, przedtem nienotowany, którego wyrazem było zamknięcie roku, wykazujące wartość wywozu przeszło 2813 milj. zł., gdy w najlepszych latach poprzednich cyfra ta wynosiła: w r. 1928 — 2508 milj., a w 1927 r. — niespełna 2515 milj. Jakie są główne cechy zmian w strukturze wywozu, które spowodowały to jego wzmożenie i jakie są w chwili obecnej dalsze tendencje rozwojowe?

O ile chodzi o ogólną cyfrę wywozu, to stwierdzić trzeba, że maksymalne jego natężenie już minęło i obecnie znajdujemy się w okresie spadku — jakkolwiek narazie jeszcze niezbyt silnego: od kwietnia r. z. do marca r. b. wartość wywozu wyniosła w 12 miesiącach 2926 milj. zł. (był to punkt kulminacyjny), teraz natomiast suma ostatnich 12 miesięcy (czerwiec 1929 — maj 1930) daje 2893 milj. Jeśli czerwiec r. b. nie zaznaczy wyraźniejszej poprawy (tak jak to było w r. z.), to stwierdzić wypadnie, że wracamy mniej więcej do poziomu, jaki osiągnęliśmy w r. 1927.

Co do struktury wywozu, to porównanie cyfr szczegółowych za pierwszych 5 miesięcy (styczeń — maj) r. b. i r. z. wykazuje następujące główne kierunki zmian:

W sumie ogólnej okres ten dał w r. z. 986 milj. zł., w r. b. zaś 1066 milj. zł., poprawa wynosi za tem 80 milj. Jest ona wynikiem głównie wzmożonego wywozu środków spożywczych, który wzrósł o 90 milj. zł. (331 milj. zamiast 241 w r. z.). — natomiast pozostałe grupy wykazują łączną obniżkę wartości o 10 milj. zł. Obniżka ta dotknęła głównie dwa najważniejsze artykuły naszego masowego wywozu: drzewo (którego wywieźliśmy w r. b. za 148,2 milj. zł. gdy w r. z. za 164,7 milj., czyli o 16 i pół milj. zł. więcej) oraz materjały opałowe t. j. węgiel i naftę (w r. z. 168,8 milj. zł., w r. b. 155,1 milj. zł., czyli o 13,7 milj. mniej), co częściowo zostało skompensowane wzmożonym wywozem w trzeciej grupie najważniejszej — wyrobów metalowych (w r. z. 124,5 milj. zł., w r. b. 141,2 milj. zł., czyli o 16,7 milj. zł. więcej). Ze zmian zaszłych w innych grupach zaznaczyć należy obniżkę wartości wywozu zwierząt przeszło o 7 milj. zł. (72,2 zam. 79,6 milj.) i nasion (przeszło o 4 i pół milj.), a zwyżkę co do wywozu produktów zwierzęcych, głównie skór (o 6 milj.), dalej spadek wywozu maszyn (5,1 zam. 7,6 milj.), ale wzrost wywozu środków komunikacji (2,3 zam. 0,6 milj), zwyżkę w wywozie papieru (5,5 zam. 2,9 milj.), a obniżkę w wywozie książek, pism i obrazów (1,9 zam. 2,5 milj.). Wywóz artykułów przemysłu włokienniczego pozostał bez zmiany (blisko 87 milj. zł. zarówno w r. b. jak i w r. z.). Zwraca uwagę zwiększony bardzo silnie wywóz nawozów sztucznych (16,0 milj. zam. 8,1 w r. z.) i benzolu (5,0 milj., zam. 3,4).

Szukając bliższej charakterystyki tych globalnych zmian, stwierdzamy w wywozie produktów spożywczych, że zboża i mąki wywieźliśmy w r. b. przeszło trzy razy tyle co w r. z. (339 tys tonn zamiast 110), ale otrzymaliśmy za nie niecałe dwa razy tyle co przed rokiem (82,5 milj. zł. wobec 42,6 w r. z.) Malują te wymownie straty, jakie ponosi nasze rolnictwo skutkiem światowego kryzysu cen. Kryzys ten odzwierciadla się także w wywozie cukru, którego w r. b. wywieźliśmy za 75,5 milj. zł., gdy w r. z. za 42,8 milj. zł. (a zatem przeszło o 33 milj. zł. więcej), jadnakże dla osiągnięcia tej 80-procentowej poprawy musieliśmy wywieźć 190.000 ton zamiast 87 tys. w r. z., średnia wartość wywiezionej tonny cukru wynosiła w r. z. 490 zł., obecnie tylko 397 zł. Podobnie wywóz odpadków przemysłowych używanych na paszę wykazał wzrost wartości o 30 proc. (26,6 zam. 20,5 milj. zł.) kosztem prawie podwojenia wywiezionej ilości (159 zam. 84 tys. tonn).

Godny uwagi jest wzrost wywozu wytworów przemysłu rolnego, który nie ogranicza się tylko do cukru, ale objął wszystkie dziedziny tego przemysłu: krochmalnictwo wzmogło wywóz z 516 do 1981 tys. zł., gorzelnictwo z 722 do 2605 tys., młynarstwo (za 4 miesiące, gdyż cyfr za maj jeszcze nie ogłoszono) z 941 do 3987 tys., browarnictwo (również za 4 miesiące) z 39 do 182 tys. Osłabiony wywóz świń (których wywieźliśmy za 53,5 milj. zł., gdy w r. z. za 72,7 milj.) kompensujemy częściowo wzmożonym wywozem bydła (12,4 zam. 3,0 milj. zł.), częściowo zaś zwiększonym eksportem mięsa (49,4 zam. 37,6 milj. zł.), przyczem rozwój zaznacza się szczególnie w wywozie wędlin (3860 zam. 961 tys. zł.), a jeszcze bardziej bekonów (prawie 30 milj. zł., gdy r. z. wykazał 9 milj. zł.). Co do nabiału, to w r. b. wybitna jest przewaga jaj nad masłem, podobnie jak w r. 1928, jakkolwiek w wartości ogólnej rok bieżący jest nieco słabszy.

O charakterze wywozu artykułów przemysłowych najlepiej informuje stosunek między wyrobami gotowemi a surowcami i półfabrykatami. W okresie pierwszych 4 miesięcy r. b. (statystyki za maj jeszcze nie posiadamy) wywóz wyrobów gotowych stanowił blisko 34 proc., surowców i półfabrykatów przeszło 66 proc., gdy w r. z. stosunek ten wynosił 28 : 72. Wobec zmiany podstaw statystyki w r. b. nie możemy przeprowadzić porównania bezpośredniego z latami poprzedniemi — możemy to uczynić tylko pośrednio, porównując lata 1926 — 1929. Stosunek wywozu wyrobów gotowych do surowców i półfabrykatów wynosił w okresie styczeń — kwiecień: w r. 1926 — 36 : 64, w r. 1927 — 32 : 68, w r. 1928 — 26 : 74, a więc stale się pogarszał, przyczem punkt kulminacyjny przypadł na środkowe 4 miesiące r. 1928 (maj — sierpień) gdy wyrobów gotowych wywieźliśmy 23 proc. a surowców 77 proc. Odtąd udział wyrobów gotowych w wywozie stale się poprawia: w ostatnich 4 miesiącach r 1928 — 29 proc., w r. 1929 w pierwszych 4-ch 32, w 4-ch następnych 33, w 4-ch ostatnich 34 proc. Tendencja zatem podnoszenia jakości wywozu jest w okresie ostatnich dwuch lat stała i wyraźna.

Inna rzecz z rentownością. Walka o rynki zbytu zmusza nas do daleko posuniętego dumpingu — że przytoczymy tylko parę przykładów z dziedziny przemysłu metalowego. Cynku wywieźliśmy w 5 miesiącach r. b. 59 tys. tonn, gdy w r. z. 55 tys., ale otrzymaliśmy zań tylko 49 milj. zł., gdy w r. z. 61 milj. W przemyśle żelaznym wywóz najważniejszego artykułu t. j. rur kalkulował się wprawdzie w r. b. lepiej (782 zł. za tonnę, gdy w r. z. 640 zł.), ale za to obniżkę ceny wykazuje wywóz szyn (313 zam. 350 zł. za tonnę), a zwłaszcza blachy (402 zł. za tonnę zamiast 619 w r. z.).

Na całej tedy linji wywóz nasz toczy ciężką walkę z niekorzystnemi cenami eksportowemi. Wpływ przesilenia jest tu bardzo wyraźny: gdyby nie nadmiar produkcji zbożowej, na którą w kraju niema zbytu i nie osłabiona konsumcja wewnętrzna na towary przemysłowe, wywóz nasz przed stawiałby się niewątpliwie o wiele skromniej.

Marjan Grzegorczyk.

Buraki cukrowe

ZWIĘKSZENIE UPRAWY

Sytuację cukrownictwa pogarsza dalsze zwiększenie tegorocznych obszarów uprawy buraka cukrowego w Europie.

Ogólny obszar plantacyj buraczanych w Europie, podług dotychczasowych obliczeń, zwiększył się o 104.000 ha, do obszaru 2.970.000 ha (bez Rosji), przyczem tylko Włochy i Polska zmniejszyły w tym roku swe obszary.

W Polsce według tymczasowych obliczeń plantacje buraka cukrowego wynoszą 220.000 ha, wobec 242.000 ha w r. ub.

Zniżka cen

samochodów General Motors

Dowiadujemy się, że Tow. General Motors w Polsce wprowadziło znaczne obniżenie cen swoich samochodów.

Zniżka ta na niektóre rodzaje wozów przekracza 30 proc.



Międzynarodowy kongres

górnictwa, hutnictwa i geologji

Jako jeden z licznego szeregu kongresów, które zapowiedziane są w związku ze stuleciem Belgji i wystawami w Londynie i Antwerpji, rozpoczął się w Londynie Międzynarodowy Kongres Górnictwa, Hutnictwa i Geologji stosowanej.

W kongresie bierze udział kilkadziesiąt państw. Kongresowi przewodniczy prof. Uniw. Leodyjskiego p. Fourmarier.

Z delegacji polskiej, składającej się z 25 osób powołano do prezydjum zjazdu przewodniczącego delegacji inż. Stanisława Surzyckiego i p. A. Lewandowskiego, delegata polskiego Min. Przemysłu i Handlu. Pozatem weszli do prezydjum sekcji geologicznej prof. Stefan Czarnocki, oraz do komisji przygotowawczej do następnego kongresu p. inż. Stanisław Surzycki.

GIEŁDA

WALUTY

Dolary Stan. Zjedn. 8.88½ (sprzedaż 8.905, kupno 8.865).

DEWIZY

Belgja 124.52 (sprzedaż 124.83, kupno 124.21); Holandja 358.57 (sprzedaż 359.47, kupno 357.67); Londyn 43.35½ (sprzedaż 43.46½, kupno 43.24)½; Nowy Jork 8.909 (sprzedaż 8.929, kupno 8.889).

Tendencja dla dewiz niejednolita obroty średnie. Dolar w obrotach prywatnych 8.888, rubel złoty 4.60½, gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE.

5 proc. państw. premjowa dolarowa 63.25; 5 proc. konwersyjna 55.50; 6 proc. poż. dolarowa 77.00.

AKCJE.

B. Polski 170.00; B. Zachodni 73.00; B. Zw. Sp. Zar. 72.50; Spiess 80.00; Lilpop 23.50; Haberbusch 110.00.

Bądź swoim buchalterem

Czy chodzi tu o jakiś system uproszczonej buchalterji domowej? Nie, bynajmniej. Chcemy jedynie przytoczyć kilka recept życiowej filozofji amerykańskiej — trzeźwej i prostej.

Swoją drogą łatwo jest tym „dolarowiczom" rozonować! Ich świetna organiazcja pracy, duża skala zarobków i życia, niesłychane udogodnienia życiowe, sam dach nad głową, niezliczone możliwości osiągnięcia powodzenia — są dla nas, wymizerowanych europejczyków, godne zazdrości i narazie nieosiągalne. Ale trzeba przyznać, że te hasła życiowe amerykan mają zdrowy sens i równie dobrze mogą być stosowane, nawet w naszych skromnych warunkach.

Oto kilka celniejszych.

— Powodzenie niekoniecznie zależy od wysokości uposażenia. Chodzi o to, jak rządzisz się zarobionym groszem.

— Wymagaj od siebie rozplanowania wydatków — zanim pozbędziesz się zarobionych pieniędzy.

— Nie zaciągaj długów i z każdej otrzymanej pensji odkładaj jakiś grosz na przyszłe potrzeby.

— Nie wydawaj pieniędzy na rzeczy niepotrzebne i na głupstwa.

— Nie staraj się imponować innym. Żyj wedle tego na co cię stać. Oczywiście znamy i my te maksymy; nie mówią nam one nic nowego. Są to jednak te stare prawdy, które trzeba przypominać i powtarzać.

Książka oszczędnościowa P. K. O. musi towarzyszyć twoim zarobkom, musi być stale przez ciebie wypełniana treścią mniejszych i większych cyfr i liczb.

Te liczby będą znaczyły moralną drogę twoich wysiłków, wyrzeczeń się i zmagań z samym sobą — w dążeniu do osiągnięcia niezależności i zabezpieczenia przyszłości i ratunku w złej godzinie życia.

Czy już posiadasz tę czarodziejską książeczkę? Tak, — to dobrze! Jesteś uzbrojony! Nie zginiesz! —

M. Cz.











W mrokach podziemi Starego Miasta

Kto w Polsce, chociażby z opowiadania lub z licznych książek nie zna, słynną na cały świat, — od przeszło 300-tu lat — na rynku Starego Miasta, istniejącą firme T. Fukier, Hurtowe Piwnice Win i Miodów?

Rokrocznie tysiące ludzi z całej Polski, wycieczki zagraniczne dzieci szkolne, starzy i młodzi, dygnitarze kościelni i państwowi, zwiedzają historyczny dom Fukierowski, oraz jego słynne piwnice win i miodów.

Szczególny urok wywiera na zwiedzających wygląd archaiczny piwnic, domu i komnat gościnnych, których ściany ozdobione są widokami dawnej, starej Warszawy.

Kamienica Fukierowska wybudowana została w XVI-tym wieku przez Jerzego Korba.

Należy ona do najozdobniejszych siedzib patrycjuszowskiej starej Warszawy. Zbudowana w stylu renesansowym, ma od strony Starego Rynku i ulicy Piwnej po 3 piętra, oraz od strony Starego Rynku jeszcze nadbudówkę.

Sień sklepiona posiada kilka osobliwości, jak wiszący u stropu model okrętu handlowego żaglowca o trzech masztach — uzbrojonego w armaty dla obrony przed napastnikami na morzu, oraz kolumienka z umieszczoną na baranku w pozycji siedzącej figurką Dzieciątka Jezus z krzyżem w ręku.

Dziedzińczyk kamienicy wykazuje piękne szczegóły architektoniczne, hormonizujące z całą budową, i stanowi sam w sobie estetyczną całość.

Piwnice Fukierowskie składaja się z połączonych podziemi trzech kamienic rynkowych, a m. Fukierowskiej, oraz dwóch t. zw. kamienic Książąt Mazowieckich.

Piwnice Fukierowskie posiada ją swoją ustaloną przeszłość historyczną, sięgającą zgórą lat 300.

Stare tokaje i stare miody sto ją w piwnicach Fukierowskich rzędami w omszałych butelkach, liczących przeszło 300 lat.

Z tych win tokajskich, — wogóle najstarszych z istniejących na świecie, — firma Fukier przesyła w podarku po kilka butelek królom Węgier każdorazowo na uroczystości, związane z koronacją na króla Węgier.

Ostatnia taka wysyłka nastapiła w roku 1917-ym, w czasie koronacji Króla Węgier Karola IV w Budapeszcie, za co firma otrzymała oficjalne podziękowanie od króla Karola.

Za czasów rosyjskich odbywały się w piwnicach Fukierowskich zebrania konspiracyjne polskich patrjotów.

Kiliński wyrusza stąd w nocy ze swojemi dziesiątkami, aby rżnąć moskali.

Płk. Wysocki organizował w podziemiach Winiarni Fukiera powstanie 1831 roku.

Rząd Narodowy z Traugutem na czele konspiruje w Piwnicach Fukierowskich w roku 1863-cim.

Szlachta i Sejmiki zbierały się do wspólnych narad w piwnicach Fukiera.

Winiarnia sama założona została w roku 1610-tym, istnieje do dnia dzisiejszego na tem samem miejscu i jest jak od wieków bogato zaopatrzona w wyborowe wina i miody.

Rozrywki umysłowe

POD KIEROW. WARSZ KLUBU SZARADZISTÓW

SZARADA.

Z cyklu „Rozmyślanie".

Gdy kres wędrówki życiowej nadchodzi,
A wrota grobu gościnnie rozwarto,
Pięć nie rozpaczać, obawiać *sześć* godzi?
— Ależ przenigdy! Naprawdę nie warto!
Czego żałować? *Pięć* tej walki cichej
O byt codzienny, co myśli zabija?
Pięć też rozkoszy lub rozrywki lichej,
Co tylko słabość w człowieku rozwija?
Zawsze jak *czwarty* kręcisz się w kieracie
Codziennych zjawisk, myślisz o nicości,
O dobroybycie, o bogatej szacie,
Marzysz o sławie, pożądasz miłości.
A gdy kres bliski, ty w swojej słabości
Lękasz się śmierci niby małe dziecię...
Cóż warte przeto te twoje mądrości.
Sława, poczytność i znaczenie w świecie?

Ot ja spoglądam w jasną drogę mleczną.
Co na *trzy - dziewięć* tajemnie się świeci,
I widzę drogę swą starą odwieczną,
Po której dusza wnet cicho odleci.
W *ósmym i trzecim* życzliwych mi ludzi

Smutek na chwilę może zapanuje,
Lecz zaraz życie do pracy ich zbudzi,
I nikt odejścia mego nie odczuje.
W *siedem - wstecz jeden* ja sobie popłynę

Zawrotną, wielką, w jaką myśl nie sięga,

Tam we wszechświecie zaraz się rozpłynę,

Otwartą będzie dla mnie Prawdy księga.

KWADRAT MAGICZNY.



Odczytać znaczenia rysunków, a następnie z sylab powstaną trzy wyrazy, które utworzą prawidłowy kwadrat magiczny.

St. Nowak.

ZADANIE GEOGRAFICZNE.

Podane nazwy miast, rzek i jeziora, należy tak ustawić pionowo, aby środkowe litery wyrozów czytane poziomo dały rozwiązanie:

Brody, Chełm, Biała, Bar, Bott, Gopło, , Kolno, Kutno, Lipno, Lisko Nakło, Opoczno, Buczacz, Płock, Rypin, Gniew, Wilja, Wisła, Sarny, Tczew.

st. og. Fr. Stasiak.

SZARADKA.

Spoglądając okiem znawcy,
Czwarte trzeciego - czwartego,
Pyta *druga - trzecia - czwarta*
„Jaka *druga - czwarta jego!*"
Gdy ją *cała* wymieniła

Radość w oczach aż zaświeci:
„Będzie miał wyborny obiad,
Jutro *pierwszy - drugi - trzeci.*

J Chmielewska

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

z Nr. 141 z dnia 25/V r. b.

LODOGRYF

Kongres eucharystyczny, mika - młyn, tort - taca, knut - teza, ogar - rana, orka - azyl, pers - sowa, ssak - koks, teka - arak, pułk - kort, ocet - lato, chór - zwać, Kain - noga, Irak - klin, rytm - mika, oset - mirt, alak - krem.

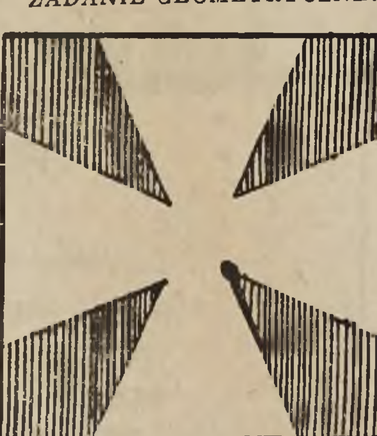
SZARADKI

Damascenka.

ZAGADKI

Aa (rzeka na Łatwie).

ZADANIE GEOMETRYCZNE.



Poprawne rozwiązanie zadań z Nr. 141 nadesłali:

Warszawa: p.p. Zygmunt Tietr, Jawna Kowalska, Marceli Rosen. Dorota Herbismanówna, Czesław Kozłowski, Leon Glaszmidt, Lucjan Silczyński, Adam Bahr, Marja Liwska, Płóccennik, Franciszek Wiśniewski, M. Sz ajdkole, R. Żak, Marja Gnazdowska, Stan. Podsiadło, H. Silczyński.

Prowincja: Drohobycz H. Mokrzycka, „Ryśka" inż. A. Polierkiewicz, K. Denasiewicz.

Łuniniec. M. Sławnicki, Feofil Sławnicki, „Znamir", Michalski, Czajkowa.

Złoczów. J. Reiss,
Łęczno. St. Millerowa.
Lublin. inż. J. Medrzejewski.
Będzin St. ogn. Stasiak „Hela".
Tarnopol. Nochs. L. Goldberg, H Slrinberg.
Sulejówek. St. Kamiński.

Nagrody w drodze losowania otrzymują: p.p. Czesław Kozłowski z Warszawy i Kazimierz Denasiewicz z Drohobycza po książce. P. Kamiński z Sulejówka prenumeratę.

Nagrody zostaną rozesłane.

Termin nadsyłania rozwiązań z b. numeru upływa dnia 15 lipca r. b.

W przekroju

REWIZJA PROCESU KOWALSKIEGO.

Dzieje tworzenia się t. zw. marjawityzmu w Polsce nie są zbyt odległe. Płock nie leży za morzami i górami i społeczeństwo starsze doskonale pamięta, jakiemi to drogami powstawała owa herezja, która po kilku latach swego istnienia doprowadziła do pamiętnych bratobójczych walk w Lesznie, Błoniu i Cegłowie.

Było rzeczą powszechnie wiadomą, rzucającą się w oczy każdemu, kto obserwował wówczas ruch marjawicki, że sztuczna ta ablegra wzrastała i rozwijała się pod wyraźnie troskliwą opieką i auspicjami rządów i władz rosyjskich. Petersburg, prowadzący politykę wynaradawiania i rozbijania spoistości społecznej, patrzył na teatralną figurę „mateczki" Kozłowskiej i najbliższe jej otoczenie „ojczulków" bardzo wdzięcznem okiem, popierał autorytetem władzy, ochraniał i — jak głośno mówiono — subsydjował. Nic dziwnego, iż w tych warunkach, żerując na ciemnocie i naiwności ludzkiej, wyzyskując podniecenie religijne, „zakłady" płockie rozrastały się do form twierdzy ciemnej, tajemniczej, a jednak przenikającej na zewnątrz rozgwarem słynnych dziś mandolin...

Dwukrotne procesy sądowe Kowalskiego ujawniły wreszcie tę otchłań brudu, błota i zgnilizny, jaka gnieździ się w rozmaitych Felicjanowach, zapełnionych dorodnemi dziewczętami.,. W gruncie rzeczy uzewnętrzniono tylko to, co oddawna było tajemnicą poliszynela, co niejednokrotnie podnosiła prasa w swoich głośnych rewelacjach. o czem w Płocku ćwierkały wróble na dachu.

Jeżeli cofniemy się do czasów nieszczęsnej okupacji niemieckiej, to znów należy przywołać sobie na pamięć głos opinji publicznej, jaka wskazywała na wyjątkowo przyjazne stosunki między sanhendrynem marjawickim, a okupantami. Sielanka trwała przez cały czas najazdu pruskiego i wówczas, kiedy ludność powszechnie przymierała głodem na kartkowych „erzatzach" klasztor płocki miał pono do syta nietylko chleba, ale i wina...

Pod naciskiem coraz bardziej wzburzonej opinji i krzyku, jaki począł się rozlegać około osoby Kowalskiego i jego praktyk, wytoczono mu proces, który przeszedł już przez dwie instancje sprawiedliwości i wreszcie zakończył się.. rewizją procesu. Społeczeństwo zostało zaskoczone: w przewodzie sądowym ujawniono tyle jaskrawości, tyle, nie ulegających wątpliwości, faktów, padło tyle słów ciężkich i obciążających, iż zdawało się, że Temida niema wątpliwości żadnych i proces skończy się, jak to ogólnie przesądzano, sprawiedliwą a zasłużoną karą dla tego, który wyzyskując materjalnie i moralnie ludzi i całe grupy osób, wywołał przeciwko sobie oburzenie, dochodzące do zenitu.

Stało się inaczej...

Nie mamy oczywiście prawa ani krytyki, ani przesądzania wyroku, jaki zapadnie w sprawie Kowalskiego. Głęboko należy wierzyć, że sprawiedliwości stanie się zadość i że wreszcie padną słowa, które będą wyrazem jawnego potępienia dla wszystkich krzywd, jakie poczynił szalbierz, mianujący się świętokradczo arcybiskupem.

Tymczasem jednak zaszedł fakt który wywołał wśród społeczeństwa najwyższe, conajmniej, zdumienie: oto Kowalski zwrócił się do władz sądu apelacyjnego o pozwolenie wyjazdu do Ameryki na okres czteromiesięczny pod gwarancją kaucji, za jaką pozostawał dotychczas na wolności, t. j. tysiąca złotych.

Jednego tysiąca złotych.

Ten mizerny, znikomy tysiąc złotych był także powodem kiwania głowami wśród najszerszych mas społecznych i zdumienia, jakie odbijało się na twarzy każdego nieomal człowieka. W iluż to sprawach znacznie prostszych, jaśniejszych, o charakterze nie ogólnym, ale prywatnym, sądy ściągają kilka i kilkunastotysiączne kaucje, a Kowalski, stanowiący typ par excellance szkodnika społecznego, wyjeżdża za zgodą władz sądowych, obwarowany tylko skromnym tysiącem złotych.

Nie stawiamy pytania — czy wróci, stawiamy natomiast inne: po co jedzie? Odpowiedź oczywiście wypadnie jasna: szerzyć herezję wprowadzać rozłam, podkopywać fundamenty wiary, niszczyć dusze ludzkie za jedne — jak powiadają w Warszawie — tysiąc złotych.

Nie w związku wprawdzie z tem, ale w pewnej zbieżności pozostaje i inna nie mniej ciekawa sprawa listów, jakie rozpustnik płocki ogłosił w urzędowym swoim organie „Królestwo Boże na ziemi".

Listy te są wyraźnem płaszczeniem się i pajacowym madrygałem w stosunku do rządu, są niewątpliwie dla tegoż rządu przykrym i niesmacznym umizgiem, z pod błazeńskiej szaty którego wyłazi brudna i cuchnąca bielizna.

Nadomiar wszystkiego w specjalnym dodatku p. t. „Głos Prawdy" (co za perfidja) Kowalski zamieszcza ustęp, za który niewątpliwie pociągnięty zostanie ponownie do odpowiedzialności sądowej, a brzmiący in extenso tak:

„Obecnie naczelnikiem Państwa jest marsz. Piłsudski".

Co to jest?! Dlaczego organ Kowalskiego nie został natychmiast skonfiskowany, dlaczego nie pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej za wyraźne obniżanie autorytetu Prezydenta Rzeczpospolitej.

Osoba owego Jana Marji Kowalskiego staje się coraz bardziej tajemniczą... Złośliwość i plotka ludzka stwarza około tej ciemnej figury legendę. Tolerancja także musi mieć swoje granice, nie zapominajmy bowiem, że poza marjawityzmem mamy na organizmie społecznym dręczące wrzody w postaci Hodurowców i „kościoła narodowego".

Czy w tych warunkach rozkład społeczny niema jaknajbardziej sprzyjających okoliczności do pogłębiania się i przenikania coraz bardziej w wewnątrz?..

Odpowiedź na to ani komentarzy, ani omówień nie wymaga.

Czesław Xawery Jankowski.

Uzdrowisko Inowrocławskie

TAJEMNICE KOLEJOWE. — ROZKOSZE KURACYJNE.

(Korespondencja własna).

Inowrocław, 27 czerwca.

Inowrocław... Nareszcie... Oddychamy z pewną ulgą, bo bezpośrednia komunikacja kolejowa z Warszawy do Inowrocławia pozostawia bardzo wiele do życzenia. Dlaczego mianowicie ta „bezpośrednia komunikacja" każe nam siadać do wagonu w Warszawie o siódmej rano, a potem czekać na stacji w Toruniu w wagonie aż trzy godziny?...

Czy nie lepiej przyczepić tę „bezpośrednią komunikację" do jakiego pociągu toruńskiego, który odchodzi z Warszawy trochę później, tak żeby w Toruniu potem już nie czekać?...

Nie zgłębiajmy jednak głębokich tajemnic kolejowych. Dziękujmy Bogu, żeśmy do Inowrocławia nareszcie jednak przyjechali.

Może kolej nasza celowo tę podróż nam przedłużyła, ażeby nas nie raziło, że choć granicyśmy nie przejechali, jesteśmy jednak już prawie jak za granicą. Bo doprawdy Inowrocław to już Europa... Kultura... panie... cywilizacja... nie — Ciechocinek...

Rozglądamy się i aż dziwimy, że „takie coś" jest jednak w Polsce... tuż w Polsce... na Kujawach...

...„Na Kujawach powiadają, że tam dobry posag dają..." Nie przyjechaliśmy jednak na Kujawy tutaj po posag... Przyjechaliśmy po zdrowie, po odpoczynek, na kurację. Ale śmiało można powiedzieć, że Zdrojowisko Inowrocławskie na Kujawach dobrą daje kurację swoim gościom.

Wystarczy tu przyjechać, aby inaczej, aby pogodniej, aby zdrowiej zaraz oddychać. Powietrze czyste, bo Inowrocław leży o 90 metrów nad poziomem morza i nie potrzebuje być osuszany, jak Ciechocinek.

Kąpiele mocne, bo analiza ługu, solanki i borowiny inowrocławskiej wykazuje, że nie ustępują one w niczem kąpielom emskim i wiesbadeńskim.

Urządzenia techniczne przyrodolecznicze — wspaniałe, bo dostosowane do ostatnich najnowszych wyników wiedzy lekarskiej.

Warunki wreszcie życia w pensjonatach i hotelach kulturalne, bo... bo, jeszcze raz to powtarzam, Inowrocław to już Europa...

Nie potrzebujesz tutaj błądzić, — nie potrzebujesz się targować, nie potrzebujesz się oglądać na wszystkie strony, — oczu zamykać, — nie potrzebujesz nosa zatykać, — niemców tu jak na lekarstwo, a żydów tu nie zobaczysz i na lekarstwo...

Czysto, porządnie, usłużnie, grzecznie, punktualnie, jednem słowem gościnnie i kulturalnie.

Nikt tu na ciebie nigdzie nie czyha, aby wydrzeć ci coś z kieszeni. Za złotówkę twoją czy grosze dostaniesz więcej, aniżeliś się spodziewał.

Chcesz wynająć sobie pokój?... I owszem, proszę... Dają ci cennik i również adresy w kiosku informacyjnym tuż na stacji.

Jedziesz, oglądasz, lokujesz się, i z całą satysfakcją mówisz sobie w duszy: Dobrze. I balkonik masz, i pokój piękny, słoneczny, elegancko umeblowany, i za marne swoje parę złotówek.

Dr. Gutowski, u którego się tu taj leczę, ma wielkie względy dla „Kongresówy", jako że to i rodak i silny sokół, ale nie należy struny przeciągać. Przeznaczył mi on na dzisiaj „kwasowęglową", i muszę iść do zakładu kąpielowego, i wziąć tę jego „kwasowęglową", bo z dr. Gutowskim żartów niema.

Nie na darmo jest on przecież kuratorem tutaj „Zakładu marszałka Focha", gdzie drżą przed nim nawet same siostry szarytki, i nie na darmo ostrzegał mnie przecież przed nim i sam dyrektor zdrojowiska w Inowrocławiu, energiczny pan Kortus.

Punctum tedy i... basta, ale nie w hotelu „Pod Bastem" w Inowrocławiu, gdzie byliśmy na wspaniałej wieczornicy Kochanowskiego, ale dokąd na „szklaneczkę" dr. Gutowski uczęszczać nam nie pozwala.

Korespondent.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Konferencja z Sowietami. — Onegdaj na stacji Olechnowicze odbyła się konferencja przedstawicieli władz kolejowych polskich i sowieckich poświęcona sprawdzeniu i ujednostajnieniu typów wag, używanych na pogranicznych stacjach polsko - sowieckich. Druga konferencja lokalna odbyła się w rejonie odcinka granicznego Dzisneńskiego.

Przedmiotem narad była sprawa spławu drzewa polskiego Dzwiną. W sprawie tej osiągnięto porozumienie.

Śmierć od pioruna. — Z Lidy donoszą, iż szalejąca tam wczoraj burza spowodowała tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą trzy ofiary, a mianowicie piorun zabił znajdującą się na cmentarzu żydowskim kobietę i jedną z jej córek. Druga córka zabitej uległa ciężkiemu porażeniu.

Autobus z martwym szoferem. — Onegdaj wieczorem przy zbiegu ulic Zawalnej i Trockiej autobus kursujący na linji Dworzec — Antokol miast skręcić w stronę ulicy Niemieckiej wpadł prosto na mostek policjanta i po chwili stanął. Policjant skierował się do szofera i ku swemu zdziwieniu zauważył, że kierowca jakoś dziwnie pochylił się naprzód i nic nie odpowiada. Bladość twarzy nasunęła przypuszczenie, że uległ on jakiemuś wypadkowi, więc wezwano lekarza, który tylko stwierdził zgon.

Zmarły, nazwiskiem Pietrow, do niedawna właściciel restauracji przy ulicy Ostrobramskiej i przedsiębiorca samochodów pierwszy dzień zaledwie pracował jako szofer i podczas pracy z ręką na kierownicy zmarł na udar serca.

Samochód napełniony pasażerami, którzy nawet nie przypuszczali na jakie niebezpieczeństwo są wystawieni, po wypuszczeniu kierownicy przez Pietrowa, ujechał kilkanaście metrów i dopiero, gdy zmarły ciężarem swego ciała nacisnął hamulec, motor zatrzymał się.

PROWOKACJA UCZUĆ KATOLICKICH

GROŹBA BOJKOTU GIMNAZJUM

(Korespondencja własna).

Miasto Grodzisk poruszone jest od pewnego czasu wypadkami, które zaszły na terenie tutejszego gimnazjum, a które obrażają w najwyższym stopniu uczucia ludności katolickiej.

W gimnazjum tutejszem przed kilkoma miesiącami powstał projekt ufundowania sztandaru szkolnego.

Młodzież prosiła swych wychowawców, by na sztandarze był umieszczony wizerunek św. Stanisława Kostki. Po upływie szeregu dni dowiedziano się, że sztandar jest już na ukończeniu, a zamiast wizerunku św. Stanisława Kostki, będzie tylko napis gimnazjalny. Powstał zamęt i słuszne oburzenie, młodzież jednak w Dyrekcji nic nie wskórała.

Ksiądz prefekt powiadomiony o tem otrzymał w Dyrekcji odpowiedź że tak postanowiła Rada Pedagogiczna, czy też „Komitet".

W niedzielę, dnia 15 b. m. zebrała się młodzież w kościele na poświęcenie sztandaru. I oto do księdza prefekta podchodzi jedna z pań (nawiasem mówiąc Niemka - protestantka) i mówi, że umyślnie nie dano wizerunku św. Stanisława Kostki, żeby dać możność wzięcia udziału w tej uroczystości małej garstce protestantów, czy też kalwinów.

Wypadki te spowodowały Ligę Katolicką do stanowczego wystąpienia. Wydano specjalną ulotkę, przedstawiającą ogrom niebezpieczeństwa dla młodzieży ze strony tego rodzaju wychowawców, oraz postanowiono zwołać wiec.

W niedzielę, 22 b. m. o godz. 5 i pół po poł. w wypełnionej po brzegi sali „Sokoła" odbyło się wielkie zebranie katolickiego społeczeństwa pod egidą Ligi Katolickiej. Na zebraniu omawiano sprawę religijnego wychowania młodzieży szkolnej wogóle, oraz zajścia w związku z ufundowaniem sztandaru w gimnazjum. Obecnych było przeszło 600 osób.

Przemawiali rodzice, ks. prefekt oraz wiele osób z miejscowego społeczeństwa. Na zarzuty stawiane Dyrekcji gimnazjum usiłował odpowiedzieć osobiście p. Mężyk, Dyrektor gimnazjum. Przemówienie p. Mężyka wywołało burzę protestów, to też musiał on opuścić mównice wśród głośnych okrzyków ze strony zebranych. Po wyczerpującej dyskusji zebrani przyjęli jednogłośnie następujące uchwały:

1) Ostro napiętnować postępowanie p. Mężyka, jako Dyrektora gimnazjum i wyrazić mu najwyższe oburzenie z powodu zajść ze sztandarem szkolnym.

2) Zażądać satysfakcji dla społeczeństwa katolickiego obrażonego w swych uczuciach religijnych przez p. Mężyka — drogą enuncjacji prasowej i uzupełnieniem sztandaru emblematami religijnemi.

3) Zwrócić się do władz szkolnych z kategorycznem żądaniem: a) usunięcia p. Mężyka ze stanowiska Dyrektora gimnazjum, jako nieposiadającego kwalifikacyj moralnych na kierownika młodzieży i lekceważącego dezyderaty katolickiego społeczeństwa, jako olbrzymiej większości, b) zmiany obecnego systemu wychowania młodzieży w miejscowem gimnazjum.

Wrazie nieuwzględnienia powyższych uchwał do czasu otwarcia nowego 1930/31 roku szkolnego, zebrani postanawiają zastosować do gimnazjum w Grodzisku, prowadzonego przez Zawadowy Związek Nauczycieli Szkół Średnich bezwzględny bojkot, ze „wszystkiemi konsekwencjami wynikającemi z bojkotu".

W odpowiedzi na to Dyrektor gimnazjum zwołał zebranie rodzicielskie, na które z ogólnej liczby 250 rodziców przybyło tylko 50. Na zebraniu tem padały tego rodzaju wyrażenia, przecz z psiarnia katolicką, członkowie Ligi Katolickiej nie są warci imienia Polaków i t. p. Słowa te pochodziły z ust ludzi, którzy albo już mieli do czynienia z kodeksem karnym, albo, jak jeden z nich ma w 5 klasie niechrzczoną córkę. W wyniku zebranie zaproponowało wyłonić komisję mieszaną, któraby rozpatrzyła wytworzoną sytuację. Na powyższą propozycję ks. dziekan nie zgodził się.

Dziś Grodzisk jest w najwyższym stopniu podniecony i czeka na decyzję władz szkolnych, mających sobie powierzoną troskę o dobro młodzieży które niewątpliwie uwzględnią słuszne żądania olbrzymiej większości społeczeństwa grodziskiego i tem położa kres naprężeniu oraz nie dopuszczą do wybuchu bojkotu tutejszego gimnazjum.

O.

WOJ. LWOWSKIE

Lwów.

Klęska pożarów. — Na terenie woj. lwowskiego miały miejsce w ostatnich dwóch dniach 3 groźne pożary, a mianowicie w młynie Goetza, w miejscowości Wrzawach pow. Tarnobrzeg wybuchł pożar, w wyniku którego młyn, wartości około 200.000 zł. spłonął doszczętnie. Tegoż dnia wybuchł pożar w gminie Nałowice pow. Tarnobrzeg, zniszczył 5 zabudowań gospodarskich, wartości 38.000 zł. Wreszcie trzeci pożar miał miejsce w gminie Chlipie, pow. Mościska, gdzie pastwą ognia padło 20 domów mieszkalnych, 16 stodół i 3 stajnie. Szkody narazie nieustalone.

Budowa radjostacji. — Budowa nowej 16-kilometrowej radjostacji lwowskiej na placu Targów Wschodnich posuwa się szybko naprzód. Ostatnio ukończono budowę pierwszej wieży antenowej wysokości 76 mtr. Budowa drugiej wieży ukończona będzie w ciągu 5 tygodni. Również na ukończeniu jest budynek, mający pomieścić aparaturę przyszłej stacji.

Zgon Maryli Wolskiej. — We Lwowie zmarła po długiej chorobie znakomita poetka ś. p. Maryla z Młodnickich Wolska, przeżywszy lat 57.

Do wybitniejszych dzieł zmarłej należą: „Symfonje jesienne", „Theme varie", „Święto słońca", „Z ogni kupalnych", „Święta baśń o prawdzie", „Dziewczęta" i t. d.

Ze względu na wytworność form poetyckiej, zasięg tematów i okres twórczości ś. p. Maryla Wolska należała do bujnej generacji talentów t. zw. Młodej Polski.

Najwybitniejszym utworem ś. Maryli Wolskiej było jej pierwsze dzieło „Symfonje jesienne".

Ś. p. Wolska, pod wpływem Wyspiańskiego, jedna z pierwszych wprowadziła do swych dzieł stylizację motywów słowiańskich.

Zmarła poetka używała pseudonimu D - moll.

WOJ. KIELECKIE.

BĘDZIN.

Wielka kradzież. — Wczoraj nad ranem włamali się do domu urzędu gminnego w Zagórzu niewykryci dotąd złoczyńcy, którzy przy pomocy t. zw. raka rozpruli ogniotrwałą kasę, skąd zabrali 2567 zł. Znajdujących się w kasie weksli na sumę około 70.000 zł. złodzieje nie ruszyli.

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

WOJ. LUBELSKIE

CHCEŁM.

Gorszące zajście. — Na zebraniu Tow. Powstańców i Wojaków w Chełmie w dniu 4 b. m. referent oświatowy Towarzystwa i profesor gimnazjalny p. Sławuski z Grudziądza, według zeznań protokularnych, w wygłoszonym referacie dopuścił się obrazy i zniewagi Najśw. Sakramentu oraz zohydził duchowieństwo katolickie.

Na to do głębi oburzone katolickie społeczeństwo miasta zareagowało publicznym protestem, apelując równocześnie do władz o pociągnięcie p. Sławuskiego do odpowiedzialności, i do katolickich organizacyj P. W. i W. F, by wstrzymały się od udziału w święcie p. w. i w. f., jeśli przedtem zarząd Tow. Wojaków nie udzieli satysfakcji.

Organizacje p. w. i w. f., stojące na gruncie katolickim i solidaryzujące się z obywatelstwem katolickiem, widząc przed sobą z racji zbliżającego się dnia p. w. i w. f. kolizję swoich obowiązków, wysłały do starosty i prezesa Komitetu p. w. i w. f., p. Ossowskiego, delegację z oświadczeniem:

1) iż reprezentowane organizacje nie mogą iść w jednym szeregu z tymi, co nie tylko pozwolili, ale i oklaskiwali napaść na stan kapłański i zniewagę Sakramentu Ołtarza; 2) z prośbą, aby p. starosta użył całego wpływu swego w celu umożliwienia organizacjom, wzięcia udziału w dniu P. W. i w. F. przez spowodowanie prezesa wojaków do udzielenia satysfakcji obrażonemu w swoich uczuciach katolickich społeczeństwu.

Pod odezwą podpisały się wszystkie oświatowe i społeczne organizacje Chełmna.

WOJ. POMORSKIE

BYDGOSZCZ.

Hr. Chłapowski utonął w Wiśle. — Onegdaj utonął w Wiśle hr. Stanisław Chłapowski, właściciel dużego majątku Szołdry pod Śremem. Również podczas kąpieli utonął w Warcie pod Koninem znany przemysłowiec właściciel wielu tartaków i młynów Stanisław Leszczyński.

WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ.

Umowa o teatr. — W dniu onegdajszym nastąpiło podpisanie przez p. Karola Adwentowicza kontraktu z magistratem m. Łodzi na objęcie dyrekcji Teatru Miejskiego na przyszły sezon.

Jak się dowiadujemy, podpisany przez dyr. Adwentowicza kontrakt różni się pod pewnemi względami od projektowanego przez p. Smolika kontraktu. I tak: zamiast zdania „dyrektor teatru obowiązany jest przedłożyć listę zespołu do zatwierdzenia" w nowym podpisanym przez p. Adwentowicza kontrakcie powiedziane jest: „dyrektor przedkłada magistratowi listę zespołu" przyczem nie powiedziane jest słowo: „do zatwierdzenia".

Również pewne zmiany zachodzą w obowiązku przedkładania przez dyr. Adwentowicza sztuk magistratowi, przyczem wyraźnie wymieniona jest jako instancja decydująca komisja teatralna.

Co słychać w Warszawie?

O REGULOWANIE CEN

PRZEZ MIEJSKIE ZAKŁADY ZAOPATRYWANIA

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy niezmiernie ciekawy list o miejskich zakładach zaopatrywania, jako regulatorze cen rynkowych.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając na szpaltach pism o regulowaniu cen pierwszej potrzeby produktów i wskazywaniu, jakoby składy miejskie zaopatrywania były regulatorem cen, doszedłem do tego przekonania, iż jest to wszystko puszczanie baniek mydlanych na wodę, a mianowicie: cennik od 16 czerwca r. b. opiewa, że przypuszczalnie słonina obniżona z 3.80 do 3.40, kiedy słonina dawno już była sprzedawana niżej cen wytycznych, a obecnie nawet 3.20; tak samo z mięsem wszelkiego rodzaju, np. schab obniżono na 4.50, kiedy już dawno można było dostać za 4.40 i t. d., czyli sam detalista sprzedaje taniej, jak wskazuje cennik.

Weźmy dalej kiedy 100 kg. żyta kosztowało 48 — 50 zł. (rok temu), to chleb kosztował 68 gr., ile zatem winien dzisiaj kosztować ten pierwszy artykuł niezbędny dla każdego biedaka, kiedy za 100 kg. żyta płaci się 15 zł.?

Więc gdzież tu normowanie cen. Następnie, i jeżeli dało się zauważyć spadek znaczny cen produktów pierwszej potrzeby, czy nie należałoby zajrzeć do restauracji, kawiarń, jadłodajń, gdzie za obiad lub kotlecik z tego taniego mięsa, zawierającego zaledwie od 15 do 20 gr. każą płacić jak za 1 a czasem i 2 kg. mięsa?

Czyż to nie wyzysk?

Czy nie należałoby również zredukować cen i powiedzieć: dosyć tego?

Co do innych rzeczy, jak: obuwia, ubrania i wszelkich materjałów, to już ceny przekraczają wszelkie granice. Pomimo spadku cen żywości, tamte artykuły coraz to podnoszą ceny.

Miejskie zakłady zamiast być tym regulatorem, sprzedają drożej, niż inne sklepy, poczynając od masła, słoniny, kartofli i t. d. Niestety Magistrat nie interesuje się tem zbytnio.

T.

SOBOTA W KINIE.

Ubiegłej soboty pomimo ulewnego deszczu tłumy zaległy ogród przy kościele św. Krzyża, aby podziwiać przepiękny film „Dzieje Duszy św. Tereni", wyświetlany tam co wieczór. Wspaniały film ten, do którego podniosłe tło stanowi muzyka organowa jest tak wielkim magnesem, że nawet rzęsisty deszcz nie zdołał oderwać od krzeseł i odstraszyć żądnej podniosłych i niecodziennych wrażeń publiczności. To też należy się spodziewać, że film „Dzieje Duszy św. Tereni" tak szybko nie zejdzie z ekranu.

„Towarzystwo Pielęgnowania Chorych św. Józefa — Przytuliska".

W piątek dnia 11 lipca r. b. o godz. 18-ej przy ul. Wilczej nr. 7 odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie Członkiń Towarzystwa. Przedmiot obrad: 1. Sprawa nadbudowy domu w Wilnie i zaciągnięcie pożyczki na ten cel. Warszawa, 27. VI. 1930 r.

Komitet Towarzystwa.

ZMIANA

podmiejskiego rozkładu jazdy

Poczynając od 29 czerwca r. b. w niedzielę i dni świąteczne kursować będzie pomiędzy Warszawą G. i Otwockiem dodatkowa para pociągów podmiejskich według rozkładu następującego:

Poc. N. 1933a Warszawa G. odj. 19.05, Otwock przyjazd 19.55.
20.25, Warszawa Gd. przyjazd 21.15.

Delegacja urzędników

u prezydenta miasta

Prezydent miasta inż. Z. Słomiński przyjął delegację zarządu związku zawodowego pracowników samorządowych, która poruszyła sprawy.

1) niezwłocznego przystąpienia do budowy domu związkowego przy ul. Karowej, a to łącznie ze wstawieniem odpowiednich sum do budżetu nadzwyczajnego miasta i upoważnieniem zarządu związku do przelania do kasy miejskiej zebranej na tę budowę sumy 100.000 zł. Prezydent miasta obiecał, że poprze tę sprawę w Komitecie rozbudowy m. stoł. Warszawy.

2) dalszego prowadzenia Opery. Prezydent miasta przekazał tę kwestję resortowemu wice - prezydentowi do bezpośredniego omówienia.

3) wreszcie prezydent miasta oświadczył, że kontrolerzy teatralni, zawieszeni niedawno w czynnościach, będą niezwłocznie przywróceni do zajęć, ponieważ dochodzenie nie wykazało winy z ich strony, która wymagałaby dalszego ich zawieszenia.

Z ŁAZIENKOWSKIEJ DO CZĘSTOCHOWY.

Dorocznym zwyczajem już 9 raz organizuje się pielgrzymka kolejową do Częstochowy na N. M. B. Szkaplerzną, 16 lipca r. b., z nowobudującego się kościoła M B. Częstochowskiej (ul. Łazienkowska 14 róg Rozbrat).

Zapis i opłata biletów ulgowych w obie strony trwać będą do 10 lipca włącznie. Wyjazd na Jasną Górę nastąpi po nabożeństwie uroczystem rano godz. 5 m. 30 dn. 15 lipca r. b. z Dw. Głównego (ul. Marszałkowska), a powrót 17 lipca po północy do Warszawy.

Zapisy i opłata w kancelarji parafji w godzinach: 9 -12 i 3—6.

SZKOŁA ZAWODOWA

Budowy instrumentów muzyczn.

Z inicjatywy lutnika - instrumentologa T. Panufnika, w dniu 1 kwietnia nastąpiło otwarcie przez min. W. R. i O. P. przy państwowej szkole rzemieślniczo - przemysłowej w Warszawie, wydziału lutniczego.

Że pierwszym etapem, który stanowić ma zaczątek szkoły, będzie wydział lutniczy, Departament Szkolnictwa Zawodowego wychodzi z następujących założeń: ze w tej dziedzinie rozporządzamy stosunkowo najlepszemi siłami prefesorskiemi; — że uruchomienie szkolnego warsztatu budowy instrumentów smyczkowych jest najbardziej uzasadnione ekonomicznie. — Obecnie nie mamy w kraju ani jednej fabryki tego rodzaju instrumentów — posiadamy jedynie nie wielkie warsztaty o charakterze rzemieślniczo - artystycznym, które zaspakajają zapotrzebowania garści amatorów.

Powstanie wydziału lutniczego i wytwórni przyszkolnej zaopatrzonej w maszyny, która pozwolą jej na wyrób półfabrykatów, będzie krokiem naprzód w tej dziedzinie. — Wyrób półfabrykatów zaspakajać będzie istniejące warsztaty polskie i torować drogę na eksport. — Dalej — przez rzucenie na rynek fachowców — umożliwi się kapitałowi krajowemu zorganizowanie w Polsce przemysłu lutniczego. Jest bowiem rzeczą, nie ulegającą wątpliwości, że fakt nieistnienia dziś w Polsce tej gałęzi przemysłu muzycznego zawdzięczamy w decydującej mierze brakowi wykwalifikowanych sił roboczych.

Nauki rozpoczynają się z dniem 1 września r. b. Podania o przyjęcie składać już można w kancelarji Państwowej Szkoły Rzem. - Przemysłowej na Pradze, ul. Szeroka Nr. 26.

T. P.

Wypadki

BESTJALSTWO KOBIETY. — Przy ul. Bródnowskiej 12. zamieszkują wspólnie od roku 35-letnia Marja Przezińska, wyrobnica, oraz kochanek jej 30-letni Edward Poniatowski uliczny handlarz wódką, którego stały posterunek jest na ul Miodowej róg Kapitulnej, po zamknięciu restauracji z pokojami gościnnemi. Sublokatorką jest Marja Pacewiczówna. Pomiędzy Poniatowskim a Brzezińską wynikły często sprzeczki i awantury — o wspmnianą sublokatorke. Przed miesiącem B. namówiła kilku mężczyzn i tórzy — jak zeznaje Poniatowski — bili go w mieszkaniu przez 2 dni, poczem policja przewioźła ofiare zemsty w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego

Onegdaj wieczorem kochanka i sublokatorka obmyśliły nowy plan zemsty. Wspomniania trójka raczyła się obficie wódką na trawniku na rogu ul. Targowej i 11-Listopada. Gdy Poniatowski miał już dobrze w czubie i zasnął, wtedy sublokatorka usiadła mu na nogach, B. zaś na piersiach. Po chwili ostatnia wlała do ust śpiącemu esencję octową. Wtedy poniatowski obudził się. W czasie szamotania mściwa kochanka poparzyła mu trucizną twarz szyję i część klatki piersiowej. Nie koniec na tem. Brzezińska, będąc uzbrojona w scyzoryk, zadała swemu kochankowi 3 powierzchowne rany cięte brzucha. Na alarm mordowanego nadbiegł policjant, który sprawczynie zbrodni zatrzymał i odprowadził do 14 komis Poniatowskiego przewiózł zaś dorożką znowu do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Konkurs modeli latających

na Lotnisku Mokotowskiem.

Komitet Stołeczny L. O. P. P. organizuje Konkurs Modeli Latających dla młodzieży, który odbędzie się w sobotę dn. 28 czerwca o godz. 5-ej po poł. na lotnisku cywilnem przy ul. Topolowej.

Oprócz tego odbędzie się konkurs modeli junjorów, to jest samolocików lżejszych niż 80 gr. Ogólna suma nagród wynosi 1690.- zł.

Zwycięscy wezmą udział w wielkiem ogólnopolskim konkursie modeli latających organizowanym przez Zarząd Główny L. O. P. P., który odbędzie się jesienią r. b.

Ze sportu

WIELKI MIĘDZYNARODOWY ZJAZD GWIAŹDZISTY DO ŁODZI.

W dniach od 5—18 sierpnia r. b. odbędzie się w Łodzi największa z dotychczasowych imprez motocyklowych, w Polsce, mianowicie:

Wielki międzynarodowy zjazd gwiaździsty, do którego staną wszystkie prawie państwa Europy. Spodziewany jest udział 80 zawodników zagranicznych i 200 ze wszystkich miast całej Polski. Zjazd organizuje łódzki Union, do którego zwróciły się ostatnio z zapytaniem w sprawie regulaminu konsulaty Anglji, Holandji i Włoch.

Pierwsze zgłoszenie z zagranicy otrzymali organizatorzy z Holandji, tego państwa zgłoszone 2 teamy po 3 maszyny. Spodziewany jest udział 30 wozów z samych Niemiec. Przygotowania trwają już od miesiąca.

Doroczne regaty w W. K. W.

Dn. 22 b. m. o godz. 9 rano odbyły się w Warsz. Klubie Wioślarek doroczne regaty wewnętrzne.

Odbyło się 6 biegów.

W biegu dwójek półwyścigowych nowicjuszek pierwsze miejsce zajęła osada p. Antonowiczowej, w biegu jedynek o mistrzostwo Klubu — p. Grabicka. zdobywając to miejsce po raz drugi: w biegu jedynek nowicjuszek junjorek Kordvakówna. Bieg czwórek półwyścigowych nowicjuszek wygrała osada p. Antonowiczowej, a bieg czwórek dębowych nowicjuszek osada p. Kożuchowskiej.

Radjo

Program Polskiego Radja na niedzielę, dnia 29-go b. m.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58* i *19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *9.00.* Transm. z Poznania. *12.10.* Muzyka gramof. *14.50.* „Gawęda żołnierska". *15.30.* Pogad. dla gospodyń. *15.50.* Pieśni ludowe. *16.00.* „Sprzęt zbóż". *16.20.* Muzyka. *16.30.* „Majątek narodowy i majątek rolnictwa". *16.50.* Muzyka. *17.10—17.25.* „Z życia towarzyskiego na Kongresie Wiedeńskim w roku 1815". *17.25—18.45.* Koncert. *18.45.* Rozmaitości. *19.05.* Wiad. przyj. i pożyt. *19.25.* Muzyka gramof. *20.00.* H. Sienkiewicz „Janko Muzykant" *20.15.* Koncert popul. z Dol. Szwajc. *22.00—22.15.* Feljeton p. t. „Jarmark na św. Piotra i Pawła". *23.00—24.00.* Muzyka tan.

KRAKÓW: *9.00.* Transm. z Poznania. *12.10.* Koncert gramof. *14.50.* Transm. z Warsz. *16.00.* „Jaką naukę powinien wyciągnąć małorolny z ostatniego przesilenia gospodarczego". *16.20.* Muzyka z Warsz. *16.30—16.50.* „Kronika rolnicza". *16.50.* Muzyka z Warsz. *17.10.* Feljeton p. t. „Zajęcze opowiastki". *17.25.* Koncert z Warsz. *19.05—19.25.* „Parodja literacka". *19.25—19.40.* Koncert gramof. *19.40—20.00.* „Meeting recytacyjny". *20.00* Transm. z Warsz. *20.15.* Koncert wiecz. *22.00—23.00.* Feljeton z Warszawy. *23.00.* Muzyka tan.

KATOWICE: *10.30—12.15.* Transmisja z Poznania, *12.15—13.00.* Koncert gramof. *15.00—15.20.* „Czem jest dla nas Chrystus?" *15.20—15.40.* „Organizacja ubezpieczenia bydła". *15.40—17.05.* Koncert popul. *17.05—17.25.* „Na szachownicy". *17.25—18.45.* Koncert z Warsz. *18.45—19.05.* Rozmaitości. *19.05* Wiad. przyj. i pożyt. *19.25.* Skrzypce. *20.00—23.00.* Transm. z Warsz. *23.00—24.00.* Muzyka tan.

WILNO: *9.00.* Transm. z Poznania *12.10—13.00.* Transm. z kiermaszu św Piotra i Pawła na Antokolu. *17.25.* Koncert z Warsz. *18.00—18.45.* Pogwieczorek dla dzieci. *18.45—19.05.* Rozmaitości. *19.05.* Transm. z Warszawy. *19.25—19.50.* „Co się dzieje w Wilnie?" *20.00—20.15.* Kwadrans liter. *20.15—22.00.* Koncert. *22.00—24.00.* Transm. z Warsz.

LWÓW: *9.00.* Transm. z Poznania *12.05—13.00.* Koncert gramof. *15.30—19.00.* Transm. z Warsz. *19.05.* Transm. z Krakowa. *19.25.* D. ciąg rozmaitości. *19.40.* Transm. z Krakowa. *20.00—24.00.* Transm. z Warsz.

ŁÓDŹ: *9.00.* Transm. z Poznania. *11.58—24.00.* Transm. z Warsz.

Uwaga: Programu z Poznania nie otrzymaliśmy.

ZAGRANICZNE: *18.00.* *Lipsk.* „Biała Dama" — opera Boieldieu. *19.30.* *Frankfurt.* „Aida" — opera Verdiego. *19.30.* *Praga.* „Eugenjusz Oniegin" — opera Czajkowskiego. *20.00.* *Langenberg.* „Gdzie skowronek śpiewa" — operetka Lehara. *20.00.* *Wrocław.* „Niziny" — opera Eug. D'Alberta. *20.00.* *Monachjum.* „Księżniczka cyrku" — operetka Kalmana. *20.05.* *Wiedeń.* „Opera Żebracza" — John a Gay'a. *20.30.* *Kopenhaga.* Operetka. *20.30.* *Medjolan.* „Madama di Thebe" — operetka Lombarda. *21.00.* *Bern.* „Tajemnica Zuzanny" — opera Wolff - Fararriego. *21.02.* *Rzym.* „Krzysztof Kolumb" — opera Franchetti'ego.

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 80 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 60 gr. „Komunikaty (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologja" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) • 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych żadnych ustępstw nie udziela się.
Wydział ogłoszeń: Warszawa, Krak. Przedm. 71, tel. 90-62.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej", Krak. Przedm. 71.